Nr. 263 Piątek, 13 listopada 1931 Rok 121

GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO 6. I-sze p. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 11—12. Listy należy frankować. — Reklamacie otwarte wolne od opłaty.

Telefony: REDAKCJI 21—18 ADMINISTRACJI 21—17

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ciej POPOŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY Dr. MARCELI SZAROTA.

CENA NUMERU 20 gr.

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — z dostawą 5·30. — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — Zagranicą 7·— P. K. O. Nr. 141.690

Nowe prawo małżeńskie.

I.

Fakt przedostania się do wiadomości powszechnej poszczególnych postanowień projektu prawa małżeńskiego, opracowanego przez Komisję Kodyfikacyjną i przedłożonego już Ministerstwu sprawiedliwości, wywołał istną powódź głosów: entuzjazmu i oburzenia, aprobaty i krytyki; sceptycyzmu i dobrej wiary.

Nic w tem dziwnego, wszak unormowanie prawne instytucji małżeństwa sięga w głąb życia Narodu i Państwa, odnosi się do podstaw bytu zarówno zbiorowości jak i jednostki, łączy się z szeregiem postulatów religji, tradycji, zdrowia moralnego i fizycznego narodu, dotyka materyj najbardziej subtelnych i delikatnych. Eksperyment społeczny w tej dziedzinie, o ileby był oparty na fałszywych przesłankach, mógłby mieć następstwa fatalne i wprost nieobliczalne.

A zarazem faktem też jest, że nie ma chyba dziedziny współczesnego życia w Polsce a także i w szeregu innych krajów, tak zaniedbanej, tak nie wytrzymującej w nowoczesnych stosunkach krytyki, jak prawo małżeńskie. Z chaosu prawnego, wynikającego z faktu, że na obszarze Rzeczypospolitej obowiązuje dotąd pięć różnych systemów prawa małżeńskiego płynęły niezwykłe absurdy. Co się działo z rozwodami, o tem tomy możnaby pisać. Chaos, bezsens, fałszywe przysięgi i świadectwa lekarskie, obłuda i cyniczna zmiana wyznania, — wszystko to musiało gorszyć i oburzać każdego uczciwego człowieka.

Ten stan rzeczy musiał być wreszcie usunięty drogą wprowadzenia jednolitego prawa małżeńskiego dla całego terytorjum państwowego. Była to rzecz nie cierpiąca zwłoki, gdyż stan dotychczasowy wywoływał szereg nadużyć w tej dziedzinie, sprzyjał obchodzeniu norm prawnych i w ten sposób obniżał poziom moralny społeczeństwa.

Ciężkie było w tym względzie zadanie Komisji Kodyfikacyjnej. Bo przecież normowanie przez Państwo stosunków małżeńskich ma na celu stworzenie takiej organizacji ustroju małżeństwa, którąby była wykładnikiem wewnętrznej treści społecznej, w ten ustrój ujętej i którato organizacja musi być zarazem sharmonizowana z temi naczelnemi zasadami, na których wspiera się prawna struktura społeczeństwa, związanego organizacją państwową, — struktura, nie zapoznająca zarazem tendencyj rozwojowych współczesnej nauki prawa ani kierunków rozwojowych współczesnej cywilizacji.

By w sprawie się należycie rozejrzeć, zacytujemy kilka najważniejszych a zarazem najwięcej dyskutowanych przepisów projektu nowego prawa małżeńskiego.

Zatem art. 24: Po dopełnieniu czynności przedwstępnych przed właściwym urzędnikiem stanu cywilnego, narzeczeni mogą zawrzeć ślub, składając przed urzędnikiem stanu cywilnego albo przed duszpasterzem zgodne oświadczenie w przytomności dwóch świadków, że zawierają dozgonny związek małżeński.

Art. 25: Ślub może być zawarty przed którymkolwiek urzędnikiem stanu cywilnego Rzeczypospolitej Polskiej albo przed duszpasterzem uznanego w Polsce wyznania, do którego należy jedno z narzeczonych.

Art. 26: Ślub przed duszpasterzem ma skutek cywilny na równi ze ślubem zawartym przed urzędnikiem stanu cywilnego, o ile przedstawiono protokół urzędnikowi stanu cywilnego celem sporządzenia aktu małżeńskiego.

Art. 32: Każdy z małżonków obowiązany jest przyczyniać się wedle swej możności do ponoszenia ciężarów utrzymania rodziny.

Art. 41: Mąż i żona mają równe prawa i równe obowiązki wobec dzieci.

Art. 42: Mąż i żona wspólnie sprawują władzę rodzicielską.

A teraz „artykuły rozwodowe".

Art. 54: Małżonkowie w wieku powyżej 25 lat, nie mający wspólnie małoletniego potomstwa, zdolni do działań prawnych, mogą, za obopólną zgodą, po trzech latach trwania małżeństwa, wystąpić do sądu z prośbą o rozłączenie bez podania powodów.

Art. 55: Sąd wezwie ich i po wyjaśnieniu prawnych skutków spyta, czy trwają w zamiarze; jeżeli tak, postanowi rozłączenie na rok jeden i orzeknie, po wysłuchaniu wniosków małżonków, w sprawie ich zamieszkania oraz ciężarów utrzymania.

Art. 57: Jeżeli po roku potwierdzą to, sąd orzeknie rozłączenie na czas nieograniczony, nie uznając winy żadnego z małżonków. Po trzech latach, ewentualnie wedle uznania sądu wcześniej, rozłączenie to może przejść w rozwód, anulujący zupełnie małżeństwo.

Art. 58 odnosi się do małżeństw posiadających dzieci. I tu sąd może postanowić rozłączenie na żądanie jednego z małżonków, jeżeli uzna, że wzgląd na dobro małoletnich dzieci nie stoi temu na przeszkodzie oraz jeżeli stwier-

(Ciąg dalszy na str. 2).

Z ostatniej chwili.

Wyjazd Min. Zaleskiego do Paryża.

Warszawa, 12 listopada. (PAT). Minister Spraw Zagranicznych August Zaleski wyjeżdża do Paryża na sesję Rady Ligi dnia 14 bm.

Ekscesy akademickie we Lwowie zostały w zarodku stłumione.

W uzupełnieniu wiadomości na str. 6 dowiadujemy się, ze źródeł urzędowych co następuje:

W dniu dzisiejszym wskutek nieodpowiedzialnej agitacji, studenci Politechniki i Uniwersytetu zaczęli usuwać z sal studentów Żydów, przyczem doszło do drobnych zajść i poturbowań. Wskutek interwencji Rektorów, zajścia zostały szybko zlikwidowane i nie przybrały poważniejszych rozmiarów. Również na mieście drobne grupy młodzieży usiłowały wywołać niepokoje przez zaczepianie młodzieży żydowskiej, jednak szybka interwencja organów policji zapobiegła i tu rozszerzeniu się ekscesów.

Dowiadujemy się, że p. p. Rektorzy Wyższych uczelni, jak również władze administracyjne są zdecydowane jak najenergiczniej przeciwstawić się próbom zakłócenia porządku i spokoju publicznego nawet najostrzejszemi środkami tem bardziej, że we Lwowie, jak nigdzie indziej, należy się liczyć z próbami prowokacji ze strony czynników z poza młodzieży akademickiej.

Sytuacja na wyższych uczelniach w Warszawie i Wilnie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 12 listopada. Dziś w południe rozpoczął obrady Senat akademicki Uniwersytetu warszawskiego nad wytworzoną wskutek ostatnich wypadków sytuacją. Zawieszenie wykładów na Uniwersytecie potrwa prawdopodobnie jeszcze do końca bież. tygodnia. Senat ma dziś powziąć decyzję w tej sprawie.

Na Politechnice warszawskiej sytuacja bez zmian. W Wyższej Szkole Handlowej czynione są starania o podjęcie wykładów. W każdym razie na wszystkich uczelniach panuje dziś spokój. Drobne grupki akademików rozpraszane są natychmiast przez policję.

Warszawa, 12 listopada. Dziś odbył się w Wilnie pogrzeb studenta Wacławskiego. Pogrzeb miał przebieg zupełnie spokojny. Po pogrzebie młodzież rozeszła się spokojnie do domów.

Uspokojenie w Wilnie. Aresztowania za udział w ekscesach.

Wilno, 11 listopada. (PAT). W dniu dzisiejszym panował w Wilnie zupełny spokój. W związku z nieścisłem, czy nieprawdziwem przedstawieniem przebiegu zajść wczorajszych kilka dzienników zostało skonfiskowanych.

Na podstawie dotychczasowych dochodzeń należy stwierdzić, że nieprawdziwe absolutnie są pogłoski o tem, jakoby w czasie wczorajszych starć miały paść strzały rewolwerowe z jakiejkolwiek strony. Nieprawdziwe również jest przedstawienie sprawy, mówiące o rzekomem znęcaniu się nad rannymi, w szczególności nad zmarłym później z ran studentem Wacławskim. Ogółem do Pogotowia ratunkowego i lekarzy zgłosiło się wczoraj 41 osób, przeważnie lekko poszwankowanych. Za udział w ekscesach aresztowano kilkadziesiąt osób. Wśród zatrzymanych znajdują się trzy osoby notowane za działalność komunistyczną. Wszystkich zatrzymanych przekazano do dyspozycji władz prokuratorskich.

Sprawy polsko-haskie przed Trybunałem haskim.

Haga, 12 listopada. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu Trybunał Haski wysłuchał wywodów prof. de Visschera, który poddał szczegółowej analizie postanowienia Traktatu Wersalskiego, Konferencji Ambasadorów, Konwencji paryskiej i odnośnych rezolucji Rady Ligi, aktów prawnych wykazujących konsekwentną linję w przedmiocie swobodnego dostępu Polski do morza, który to zakaz znalazł ostateczny swój wyraz w rezolucji Rady Ligi z 22 czerwca 1921. Rezolucją tą Rada Ligi przyznała Polsce prawo do port d'attache w porcie gdańskim polecając Wysokiemu Komisarzowi w Gdańsku zbadanie sposobów mających na celu wprowadzenie w życie tych praw Polski. Profesor de Visscher konkluzje swoje skierował w tym kierunku aby Rada Ligi w opinji swej stwierdziła, że akty prawne wchodzące w rachubę, przyznają Polsce prawo do port d'attache w porcie gdańskim. Repliki odbędą się dzisiaj i jutro.

„Podręcznik" fabrykowania gazów trujących.

Berlin, 11 listopada. (PAT). Właściciel fabryki chemicznej w Hamburgu dr. Stoltzenberg, w którego magazynach w r. 1928 nastąpiła straszliwa katastrofa wybuchu fosgenu, wydał we własnym nakładzie popularny podręcznik, zawierający szczegółowe formuły chemiczne i przepisy wytworzenia najniebezpieczniejszych gazów trujących. W przemowie autor zaznacza, że książka jego jest podręcznikiem, przeznaczonym dla inteligentnych laików, i że nawet osoby, zupełnie nieobznajomione z arkanami chemji, na podstawie jego książki mogą produkować w swem mieszkaniu gazy trujące, używane na wojnie, w dowolnej ilości.

„Berliner Tageblatt" omawiając książkę Stolzenberga, stwierdza, że żadnej instancji w Niemczech nie przyszło dotychczas na myśl żądać konfiskaty tego niebezpiecznego podręcznika. Komu w Niemczech zależeć może dziś na wytworzeniu gazów trujących — zapytuje dziennik. Książki, wydawane przez publicystów pacyfistycznych, wojny, malujących grozę przyszłej wojny, są konfiskowane, podczas gdy podręcznik Stoltzenberga sprzedawany jest przez wszystkie księgarnie.

dzi trwały rozkład pożycia. Nastąpi to jednak tylko, jeżeli zaistniał jeden z ważnych powodów, wymienionych w tym artykule. Powodami takiemi są: w pewnych wypadkach cudzołóstwo, opuszczenie, odmowa środków utrzymania, więzienie wyżej lat pięciu lub hańbiące przestępstwo, życie rozwiązłe, zajęcie hańbiące, pijaństwo, narkomanja, weneryczna choroba, umysłowa choroba, niemoc płciowa u osób, które nie przekroczyły 50 lat życia i pod warunkiem, że małżeństwo nie trwa jeszcze lat dziesięciu.

Art. 61: Sąd orzeka rozłączenie na czas nieograniczony i ustala, czy i która strona ponosi winę.

Art. 77: Po upływie lat trzech od uznania małżeństwa za rozłączone sąd, na żądanie jednego z małżonków, orzeknie zamianę rozłączenia na rozwód, przez co małżeństwo ustaje.

Sąd może, na żądanie drugiego małżonka, odmówić zamianie na rozwód, jeżeli uzna, że dobro małoletnich dzieci stoi temu na przeszkodzie.

Sąd na żądanie osoby rozłączonej wyrokiem prawomocnym, może, ze względu na okoliczności sprawy skrócić powyższy termin trzech lat wedle uznania.

To są najbardziej zasadnicze postanowienia nowej ustawy małżeńskiej.

Do lepszego jej zrozumienia koniecznem jest zaznajomienie się przedewszystkiem z motywami, któremi są kierowani autorowie projektu. W tym kierunku wypowiedział się publicznie człowiek w tym względzie najkompetentniejszy, bo prof. Karol Lutostański, członek prezydjum Komisji Kodyfikacyjnej i główny referent w Komisji Kodyfikacyjnej projektu prawa małżeńskiego.

Otóż zasady, któremi się kierowała Komisja Kodyfikacyjna są następujące:

1) Rzeczpospolita nie może bez uchybienia idei zwierzchnictwa Narodu wyrzekać się na rzecz innego prawodawstwa, niezawisłego bezpośrednio od zwierzchniej woli polskiego Narodu, własnego swobodnego normowania stosunków małżeńskich.

2) Wymiar sprawiedliwości w Rzeczypospolitej należy zgodnie z art. 2 Konstytucji do niezawisłych sądów, zatem sprawy wynikłe na tle państwowego prawa małżeńskiego, jako sprawy cywilne, podlegają sądom państwowym a nie mogą podlegać innym sądom, w szczególności wyznaniowym, ponieważ sądy te nie czynią zadość postanowieniom Konstytucji o wymiarze sprawiedliwości.

3) Państwowe prawo małżeńskie jest unormowaniem wspólnego dla całego narodu ładu społecznego w dziedzinie małżeństwa i jako takie stanowi czynnik wzmacniający jedność państwową. Umniejszeniem praw suwerennych Państwa i zniekształceniem jego stosunku do obywatela byłoby dopuszczenie istnienia jakiejkolwiek organizacji pośredniej między Państwem a obywatelem.

4) Państwowe prawo małżeńskie jest prawem wspólnem dla wszystkich obywateli, równem bez względu na ich różnice wyznaniowe, narodowościowe, społeczne lub gospodarcze.

5) Rozwinięciem zasady konstytucyjnej wolności sumienia i wyznania jest, że projekt prawa małżeńskiego nie ogranicza obywateli co do wstępowania w związki małżeńskie z osobą innego wyznania, nie zna przymusu zawarcia małżeństwa czyto w formie cywilnej czyto w formie kościelnej; uznaje obie za równouprawnione.

6) Prawne zerwanie wspólnoty czyto w formie separacji czy rozwodu winno być uważane za nadzwyczajny środek zaradczy, będący odstępstwem od naczelnej zasady trwałości (dozgonności) małżeństwa i winno mieć charakter wyjątku, dopuszczalnego pod powagą sądu, po stwierdzeniu, że spólnota małżeńska uległa już trwałemu rozkładowi oraz, że dobro dziecka nie dozna przez to dalszego pogorszenia.

Święto Niepodległości w Warszawie.

Defilada przed P. Prezydentem Rzplitej.

Warszawa, 11 listopada. (PAT). Dziś cała Polska uroczyście czciła 13-tą rocznicę niepodległości. W stolicy uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem w świątyniach wszystkich wyznań dla żołnierzy. O godz. 10 rano w katedrze św. Jana odprawione zostało uroczyste nabożeństwo. Mszę św. celebrował J. E. ks. kardynał Kakowski w otoczeniu licznego kleru. Na nabożeństwie obecny był P. Prezydent, członkowie Rządu z Premjerem Prystorem na czele, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele Sejmu i Senatu, generalicja, przedstawiciele władz wojskowych i komunalnych oraz rzesze publiczności.



Zdjęcie przedstawia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, przechodzącego przed frontem kompanji honorowej przed rozpoczęciem defilady.



Zdjęcie przedstawia grupę attachés wojskowych przy Rządzie Rzeczypospolitej, obecnych na defiladzie. Zwraca wśród nich uwagę attaché angielski w pióropuszu.

Na placu Marszałka Józefa Piłsudskiego, dorocznym zwyczajem, odbyła się rewja wojskowa. Już przed godziną 10 trybuny i chodniki wokół placu zapełniły się publicznością a oddziały wojskowe stanęły na placu, uszykowane w 7 rzutów. Po godz. 10 przybyli na trybuny członkowie Rządu z Premjerem Prystorem, przedstawiciele Sejmu i Senatu, członkowie korpusu dyplomatycznego, generalicja, przedstawiciele wojskowości, państw obcych.

O godz. 11 przybył P. Prezydent Rzeczypospolitej. W czasie, gdy oddziały przygotowywały się do defilady, na placu przed trybuną odbyła się uroczystość wbijania gwoździ w drzewie sztandaru Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej w Warszawie. Pierwszy gwóźdź wbił P. Prezydent.

O godz. 11.30 P. Prezydent wstąpił na trybunę celem odebrania rewji. Defiladę prowadził Wiceminister generał Fabrycy. Powszechną ciekawość budziły małe samochody pancerne, pierwszy raz widziane podczas rewji wojskowej. Defilada zakończyła się o godz. 12.40.

Po defiladzie i odjeździe P. Prezydenta nastąpiło złożenie wieńców przez delegacje okręgowych Kół Związku Inwalidów Wojennych RP. na grobie Nieznanego Żołnierza.

W godzinach wieczornych odbyły się uroczyste obchody dzisiejszego święta w Domu Żołnierza. Pozatem w oddziałach wojskowych odbyły się pogadanki dla żołnierzy i przedstawienia.

Rocznica zawieszenia broni.

Paryż, 11 listopada. (PAT). W dniu dzisiejszym, jako w rocznicę zawieszenia broni prezydent Doumer udał się o godz. 11 pod most triumfalny, gdzie w obecności rządu, władz cywilnych i wojskowych, korpusu dyplomatycznego, stowarzyszeń b. kombatantów i niezliczonych tłumów publiczności złożył hołd Nieznanemu Żołnierzowi a następnie, po zarządzonem jednominutowem milczeniu, dokonał przeglądu oddziałów wojskowych.

Londyn, 11 listopada. (PAT). Doroczna uroczystość pod pomnikiem wzniesionym ku czci poległych w wielkiej wojnie żołnierzy angielskich, rozpoczęła się o godz. 11 rano w obecności królowej i członków rodziny królewskiej. W imieniu króla, który w ostatniej chwili postanowił nie brać udziału w uroczystości ze względu na złą pogodę, ks. Walji złożył u stóp pomnika wieniec kwiatów. Na ulicach Londynu i miast prowincjonalnych sprzedawano maki robione przez b. kombatantów, będące symbolem bitew we Flandrji.

Waszyngton, 11 listopada. (PAT). Z okazji rocznicy zawieszenia broni, prezydent Hoover wygłosił przemówienie, w którem stwierdził, że pokój jest rezultatem przygotowań do obrony. Mówca oświadczył m. in., że dzięki dobrej woli i wysiłkom poszczególnych narodów najlepiej zostanie uczczona pamięć tych, którzy dali swe życie, gdy na świecie zapanuje pokój.

Tajemniczy samolot.

Berlin, 11 listopada. (PAT). Na lotnisku w Konstancji (w Badenji) wylądował przed paru dniami samolot typu Junkersa, na którym przybyli z Berlina dwaj lotnicy, Niemiec Haefner oraz Belgijczyk, rzekomo hr. de Lotz. Lotnicy wieźli ze sobą około 50 kg. ulotek antyfaszystowskich. Na polecenie prokuratury aresztowano obu lotników. Podczas śledztwa okazało się, że niemiecki lotnik nie posiadał prawa prowadzenia samolotu, belgijski natomiast nie miał przy sobie paszportu. Przy obu lotnikach znaleziono broń palną. Samolot zakupiony został w Dessau przed niespełna miesiącem, przyczem przy kupnie oświadczono, że samolot służyć ma do lotu do Australji. Aparat przed przewiezieniem do Berlina odbył próbę na lotnisku w Tempelhofie. Następnie podczas śledztwa okazało się również, że lotnicy chcieli przez Lucernę dostać się do Włoch, aby tam rozrzucić posiadany materjał agitacyjny. Pozatem stwierdzono, że lotnicy zamówili w Fryburgu samochód, na który załadowali materjał agitacyjny. Pozatem stwierdzono, że lotnicy zamówili w Fryburgu samochód, na który załadowali materjał agitacyjny. Policji udało się zatrzymać samochód we Fryburgu. Wszyscy trzej pasażerowie znajdujący się w samochodzie są obywatelami włoskimi, zaopatrzonymi w fałszywe paszporty.

Jesienna sesja parlamentu francuskiego.

Paryż, 11 listopada. (PAT). Jutro nastąpi otwarcie jesiennej sesji parlamentarnej. Zgłoszono już przeszło 100 interpelacyj, wobec czego dyskusja zapowiada się bardzo ożywiona. Rozprawy toczyć się będą zarówno nad sprawami polityki zagranicznej, jak i nad zagadnieniami wewnętrznemi.

Nowy rząd w Mandżurji.

Tokio, 11 listopada. (PAT.) Według doniesień z Mukdenu, nowy rząd, który został utworzony w piątek, przystąpił do pracy. Miarodajne koła japońskie zaprzeczają, jakoby pozostawały w jakimkolwiek kontakcie z nowym rządem mukdeńskim, aczkolwiek „Japonja powitałaby z zadowoleniem wszelkie wysiłki zmierzające do zaprowadzenia uczciwej administracji, któraby sprzyjała stabilizacji sytuacji".

Wypadek lotniczy.

Toruń, 11 listopada. (PAT). W dniu dzisiejszym, w godzinach południowych, w czasie defilady, wydarzyła się w Toruniu katastrofa lotnicza, mianowicie jeden z aparatów kierowany przez starszego sierżanta Balcera z 4 pułku lotniczego, z niewiadomych przyczyn runął na ziemię w okolicy Torunia. Pilot doznał poważnych obrażeń i przewieziony został do szpitala wojskowego. Aparat uległ zniszczeniu.

Mowa P. Prezydenta miasta Lwowa Inż. J. Brzozowskiego

wygłoszona d. 6 b. m. na posiedzeniu Sejmu w sprawie „autonomicznego" wniosku P. P. S.*)

Wysoka Izbo! Jako poseł miasta Lwowa poczuwam się do obowiązku zabrania głosu w toczącej się dyskusji.

Projekt przedłożony przez p. Niedziałkowskiego otwiera bardzo szerokie perspektywy przed miastem Lwowem. Lwów ma stać się centrem nowej dużej prowincji Polski, ma się stać siedzibą Sejmu Krajowego, ma się stać siedzibą Rządu Krajowego z pełnomocnym Ministrem na czele, ma się stać siedzibą Najwyższego Trybunału Apelacyjnego, ma się stać jednem słowem miastem wielkiem, centrem politycznem nietylko Małopolski Wschodniej, ale i Wołynia, Podlasia i Polesia. Jest to nowa rola, są to nowe perspektywy, wspaniałe miraże, które się otwierają przed miastem Lwowem i zdaje się zabranie głosu przezemnie w tej chwili jest aż nadto usprawiedliwionem. Chciałbym tu z tej wysokiej trybuny od powiedzieć na to, o co na najbliższem posiedzeniu Rady Miejskiej mogą mnie zapytać towarzysze p. Niedziałkowskiego: a gdzie to Pan, Panie Prezydencie, Panie Pośle Lwowa był wtedy, kiedy w Sejmie mówiono o przyszłości tego miasta, tego grodu? Ponieważ uważam, że Rada Miejska poświęcona przedewszystkiem interesom gospodarczym nie jest powołana do tego rodzaju dyskusji, uważam, że forum tej Wysokiej Izby jest więcej odpowiednie i towarzysze p. Niedziałkowskiego mogliby wnieść interpelację, więc... wolę z tej wysokiej trybuny na te zarzuty odpowiedzieć (P. Smulikowski: Lwowscy socjaliści są przeciwni tej autonomji).

Jeśli mówię w tym wypadku o przyszłości m. Lwowa, to jak każda przyszłość ma swoje zarodki nietylko w teraźniejszości, ale i w swojej przeszłości, więc Panowie pozwolicie, ze w tym wypadku poświęcę parę słów roli historycznej miasta Lwowa, ażeby spojrzeć na to zagadnienie, które w tej chwili jest przedmiotem obrad, z pewnej perspektywy historycznej.

Nie chcę cofać się do bardzo odległych czasów, ja nie chcę cofać się do kronik nestorowskich, kijowskich, nie chcę mówić o sporze historycznym o Grody Czerwieńskie, do których niezawodnie i miasto nasze należało. (Głos na lewicy: Chodzi o przyszłość). Zarodki przyszłości w dawnej przeszłości się mieszczą i tej przeszłości trzeba także kilka słów poświęcić. Bardzo być może, iż w niedługim czasie nauka wyjaśni nam, jakie to dawniej były związki tej wspólnoty pradziejowej. Nie jest to losem przypadku, że te same plemiona, które pojawiły się nad Dnieprem, plemiona Polan i Kijowian, że nawy ich spotykamy również nad Gopłem, a to, że nawet na Peloponezie nazwa Polan i Kujawian zabłąkała się, to w tym wypadku nie osłabia tego, że pochodzą one od pewnego wspólnego pnia. Zanim zaistniał historyczny spór o Grody Czerwieńskie łączyła nas niewątpliwie w okresie kultury grodziskowej wspólnota pradziejowa. Ja nie chcę się zajmować dalej temi okresami, bo Panowie posłowie nie są tego ciekawi, i sporami, które istniały między Piastami a poszczególnymi drobnymi dynastjami ruskimi.

Muszę tu jednak podkreślić okres największej i najwspanialszej naszej wspólnej historji, okres Jagiellonów, który zaczyna się bitwą pod Grunwaldem, gdzie Polacy i Rusini wspólnie stawiali czoło nawale germańskiej, a któryto okres skończył się najwspanialszym aktem, jaki był w naszej historji, aktem Unji Lubelskiej, — ten okres Jagiellonów, kiedy to na dworze królewskim język ruski był równouprawniony z językiem polskim, był językiem kancelarji królów polskich, kiedy to statut litewski był w tymże języku pisany. Nawiązując do tych tradycji, jakże dziwnie w perspektywie dziejów wygląda stawiany tu ten zarzut o tej ekskluzywności, o tej przepaści, jaką dziś chce się wykopać między społeczeństwem polskiem, między państwowością polską, a odrodzoną świadomością, nie tyle odrodzoną, ile nowo-tworzoną świadomością narodu ukraińskiego.

Proszę Panów, podkreślam, że ten okres rozwoju historycznego, że ten okres epoki Jagiellonów rozwiązał problem współżycia Polaków i Rusinów. Okres ten rozwiązał kwestję ruską, bo powiadam, że kwestja ukraińska jest tylko szczegółem, jest fragmentem kwestji dużej, historycznej kwestji ruskiej. (Przerywania na ławach mniejszości).

Stwierdzam, że gdy to rozwiązanie kwestji polsko-ruskiej za panowania Jagiellonów nastąpiło, nastąpił także rozwój mocarstwowy Polski. Rzucono wtedy podwaliny pod wpływy naszej polityki na zachodzie, zarysowała się koncepcja federacji karpackiej. Pola Warny i Mohacza stwierdzają, że idea jagiellońska była tym katalizatorem krzepnącej Słowiańszczyzny na południowo-zachodnich ziemiach słowiańskich. Idea jagiellońska potrafiła stawić czoło wrogom z południowego wschodu, a potrafiła to robić skutecznie przeciwstawiając się równocześnie dziejowemu wrogowi Słowiańszczyzny, następującemu na nas z zachodu.

I cóż się dzieje obecnie? Dziś w odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej używa się tej trybuny dla wygłaszania mów — przyznaję pos. Oleśnickiemu — w tonie spokojnym względnie rzeczowym, bez wielkiej namiętności, wygłasza się mowy dla Europy, wygłasza się mowy dla Ligi Narodów, wygłasza się mowy dla całego Zachodu, skierowane w swej istocie przeciwko państwowości polskiej.

Czyż nie jest to jakąś gorzką ironją, że Poseł Oleśnicki noszący to samo nazwisko, które nosił Wielki Kanclerz Jagiellonów, który rozumiał i umiał rozwiązać kwestję współżycia Polski i Rusi, dziś mówi dla tej Europy właśnie w ten sposób, o jakichś nadzwyczajnych krzywdach, które spotykają naród ukraiński ze strony nowo-odbudowanej państwowości polskiej. (Przerywania).

Proszę Panów, zmuszony jestem mówić w tonie również spokojnym, (przerywania na ławach ukraińskich). narazie zajmiemy się w sposób spokojny tem, co p. Oleśnicki raczył tu powiedzieć.

Podnosił on momenty historyczne, ale przepomniał o tych, które ja właśnie przytoczyłem. Dla niego one nie istnieją, nawiązał do nowych dziejów, do czasów Austrji. Opowiadał, że Panowie postanowili wysunąć postulat galicyjskiej autonomji, że w galicyjskim Sejmie byliście jednak słabo reprezentowani, byliście zdani na łaskę i niełaskę Polaków, pomimo, że byliście Tyrolczykami Wschodu tej austrjacko - habsburskiej monarchji.

Proszę Panów! Poruszył p. Oleśnicki cały szereg innych momentów. Poruszył kwestję wielkiej wojny światowej, polskich nastrojów ugodowych, sprawę interwencji gen. Barthelemy, powoływał się na te konferencje, które miał z nim osobiście, na sprawę naftową etc. Otóż stwierdzam tutaj, że rzeczywiście w tej fali potopu, która nas zaczęła zalewać, pod wpływem depresji, zaistniały tu i ówdzie w społeczeństwie polskiem może i defetystyczne poglądy. Być może proszę Panów, że za dużo w tym wypadku powiedziałem, ale kto te nastroje przekreślił? Nikt inny, tylko bohaterska obrona Lwowa, zapał i poświęcenie lwowskich dzieci.

Proszę Panów, p. Poseł powołuje się na gen. Barthelemy. I ja także miałem sposobność rozmawiać z gen. Barthelemy, którego witałem na granicy Państwa Polskiego, kiedyto przyjeżdżał do nas na czele pierwszej misji koalicyjnej. I wtedy to rzeczywiście w rozmowach naszych toczonych z otoczeniem generała Barthelemy pachło coś niecoś naftą. (P. Stefan Dąbrowski: Ja byłem reprezentantem Rządu Polskiego w tych rokowaniach i stwierdzam, że gen. Barthelemy nigdy sprawy z punktu widzenia nafty nie traktował!). Ja odpowiadam posłowi Oleśnickiemu, który tu nam wyraźnie mówił o projektach i propozycjach dotyczących nafty i Zagłębia borysławskiego. Bynajmniej nie twierdzę, by to był francuski punkt widzenia. Gen. Barthelemy był szefem misji koalicyjnej, wśród której jednak byli tacy, którzy się bardzo żywo problemem naszej nafty interesowali, a na świadka tej okoliczności mogę powołać jadącego razem z nami ówczesnego porucznika inż. St. Szczepanowskiego.

Nie chcę mówić o tem, co potem było. Nie chcę mówić o armji gen. Hallera, która zdaniem p. Oleśnickiego „dokończyła" wycieńczoną, chorobami zdziesiątkowaną, pozbawioną amunicji armję ukraińską. W każdym razie jest to rzecz dość charakterystyczna, że armja ta nie dostała amunicji mimo, że w zamian za nią tak duże ilości cystern nafty wysyłała do Węgier, Czech i Austrji.

Dyslokacja armji gen. Hallera, której transporty miałem zaszczyt przeprowadzać, była zupełnie inna, nie szła w kierunku wojsk zachodniej ukraińskiej republiki, ale szła klinem, który miał się wczepić i zasłonić nas osłoną od wschodu, od armji bolszewickiej.

P. Poseł Oleśnicki powoływał się tutaj na uchwałę Rady Ambasadorów w roku 1919. Już tutaj w odgłosach, które padły z ław stwierdzono, że uchwała Rady Ambasadorów powzięta na wniosek Lloyda George'a później uchwałą tejże Rady Ambasadorów została anulowana. Starły się wówczas dwa poglądy na temat stosunku do Małopolski Wschodniej i Polski, pogląd Lloyda George'a i pogląd Clemenceau — i wiemy, że ten ostatni zwyciężył.

Nie chcę mówić o tej uchwale Rady Ambasadorów, która miała miejsce po uchwaleniu naszej ustawy samorządowej z dnia 22. IV. 1922, która mówiła o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego, a między innemi wspomina dokładniej i bardziej szczegółowo o Województwach lwowskiem, tarnopolskiem i stanisławowskiem. Nie chcę się sprzeczać, nie jestem filologiem powołanym do interpretacji tekstów francuskich, czy to jest ta autonomja terytorjalna p. Oleśnickiego. Sam fakt uchwalenia tej ustawy, na którą powołuje się uchwała Rady Ambasadorów, ustawy uchwalonej we wrześniu 1922 roku za prezesa Rady Ministrów p. Nowaka w okresie przedwyborczym stwierdza, że Polska chciała, aby wszyscy Jej obywatele w tym Wysokim Sejmie zasiedli i wszyscy nad tem wspólnem dobrem Rzeczypospolitej tutaj radzili. I cóż się stało? Panowie tu nie przyszli, i wystarczyło, by ktoś chciał tylko tu przyjść, to go spotkała kula mordercza. Tak zginął śp. Sydor Twerdochlib. Jakie nastroje wówczas w waszem społeczeństwie panowały, będzie dostateczne jeżeli stwierdzę, że na pogrzebie tego wielkiego patrjoty ukraińskiego, który chciał współżyć z narodem polskim, własne duchowieństwo — a był on obrządku grecko-katol. — nie stawiło się, traktowano jego pogrzeb jako pogrzeb jakiegoś samobójcy. (Głos: Wybyście inaczej nie postąpili!)

Już po roku 1923, po tej uchwale ambasadorów nastąpił nowy moment, wprowadzone były ustawy językowe. Sejm polski w r. 1924 przyznał społeczeństwu ruskiemu prawo posługiwania się własnym językiem w szkolnictwie, sądownictwie, w administracji, ale to jest drobiazg i detal, powiada p. Oleśnicki, bo wyście w Austrji mieli znacznie większe swobody. Pozwolę sobie przypomnieć p. Oleśnicki, który traktuje kwestję ukraińską jako ściśle ukraińską, że w tym wypadku to była nasza tradycja dawna, tradycja Jagiellońska, kiedyto język ruski był równouprawniony i rozciągał się nietylko na te terytorja, które są Małopolską Wschodnią, ale na wszystkie ziemie ruskie, bez względu, czy są one na południu, czy na północy położone. (P. Jeremicz: A rzeczywistość jest ta, że nie wolno napisać jednego słowa po białorusku). Z więzienia zdaje się i po polsku nie wolno. (Wesołość.)

P. Poseł Oleśnicki stawia w całej rozciągłości z tej Trybuny kwestję ukraińską jako program międzynarodowy, jako zagadnienie nawskróś międzynarodowe. Oczywiście mówi się w tej Izbie bardzo rozmaicie. Mówi się w dyskusji rzeczowo do posłów, mówi się częstokroć dla galerji, mówi się często jak Niemcy powiadają („Zum Fenster hinaus") dla ulicy i mówi się tak jak dziś mówił p. Oleśnicki, dla Europy. (P. St. Stroński: Akustyka dla Europy jest jeszcze gorsza niż dla galerji!) (Przerywania na ławach ukraińskich) — Stwierdzam jednak, że to jest jedyna Trybuna, z której Panowie mają możność i sposobność podnosić to zagadnienie, jako zagadnienie międzynarodowe. Dlaczego z tej Ukrainy Sowieckiej, z tej Naddnieprzańskiej nie padają słowa do całego zachodu? Dlaczego o tem nie mówi się, jak to się tam powodzi narodowi ukraińskiemu. (Przerywania na ławach ukraińskich). Szkoda, że Panowie i p. Oleśnicki nie zakomunikują tego nam, bo to nas ciekawi, moglibyśmy dowiedzieć się czegoś, nauczyć się czegoś, moglibyśmy skontrolować nasze poglądy. P. poseł Oleśnicki przemawiał w tej sprawie także i na komisji Spraw Zagranicznych. Przypadkowo, niestety nie mogłem wziąć udziału i nie słyszałem tam przemówienia p. Oleśnickiego, ale na przedostatniem posiedzeniu byłem i słyszałem bardzo wiele ciekawych rzeczy. Pozwolę sobie przypomnieć nadzwyczaj głęboko przemyślane przemówienie kolegi posła Szawlewskiego, który porównując momenty ekonomiczne, stwierdził dużą analogję, duże podobieństwo, jakie w tej chwili zachodzi między obecną sytuacją gospodarczą Europy, a sytuacją jej z wieku XVII. Pozwolę sobie uzupełnić to porównanie i stwierdzam, że nietylko gospodarcza, ale także i wybitnie polityczna i narodowościowa analogja zachodzi w wysokim stopniu. Wiek XVII, to wiek powstawania kozaczyzny, kozaków rejestrowych, zadnieprzańskich, Zaporoża, hetmanów zaporoskich, to są pierwociny tradycji sprawy ukraińskiej, która jako epizod z wielkiej kwestji ruskiej zaczyna się wyłaniać; formułują się pierwociny świadomości narodu ukraińskiego. (Przerywania na ławach ukraińskich). Nie chcę polemizować z Panami (Głos: Byłoby to za przykre). Tak jest, byłoby to za przykre. — Otóż stwierdzam, że kwestja ukraińska, której pierwociny sięgają do wieku XVI, powstała jako wewnętrzne zagadnienie Rzeczypospolitej Polskiej. W samej nazwie to się mieści — to jest kwestja tych okrain, gdzie uciekali ci wy-

*) Mowę prezydenta Brzozowskiego mogliśmy w Nr. 259 „Gazety Lwowskiej" z dnia 8 b. m. podać tylko w streszczeniu. Dzisiaj, ze względu na jej wielką doniosłość i znaczenie, podajemy ją in extenso, według stenogramu sejmowego.

właszczeni przez pańszczyznę chłopi, zarówno polscy, jak ruscy. Tam odgrywał rolę wielką pierwiastek socjalny. I stwierdzam, że dziś ta analogja też istnieje, skoro kwestję autonomji prowincji wschodnich wprowadza właśnie Stronnictwo Socjalistyczne, nasze CKW., nie chcę w to wchodzić, czy na rozkaz II. Międzynarodówki, czy bez rozkazu, jednak wprowadza i to wprowadza tylko dla demonstracji, mimo że p. Niedziałkowski tak kategorycznie zastrzega się przed tą demonstracją.

Powiadacie Panowie, że wasz projekt jest dawny, jeszcze z 1922 r. czy 1923 r., to ja zapytam Panów, przecież Panowie mieli w tym czasie większość w tej Izbie, na tym fotelu siedział p. marszałek Daszyński, dlaczego wtedy Panowie z temi rzeczami nie wystąpowali. (Oklaski na ławach B. B.). Faktem jest, że wtedy, gdy Panowie mieli możność te rzeczy realizować, nie realizowali ich, a dzisiaj stawiacie junctim kwestję nienawiści klasowej i kwestję nienawiści nacjonalistycznej. I to są istotne momenty, które skłaniają Panów do postawienia tej sprawy. — A jest też i kategorja posłów, która poza wami podpisała ten projekt, bo myślała, że w tej prowincji będzie ona języczkiem u wagi. Dotąd była ona „neutralną", a chce przestać być neutralną i wyciągnąć przy tej sposobności maksimum korzyści dla siebie. (Głos z lewicy: Jednem słowem żydowska intryga!).

Wracając do samego pojęcia międzynarodowości tej sprawy, nie przeczę, że ona jest międzynarodowem zagadnieniem, ale dzieli się ona na cały szereg etapów i cały szereg odcieni (przerywania na ławach PPS.). Może Pan mi pozwoli spokojnie mówić, ja Panu nie przerywałem.

Jakież to względy geopolityczne, jakież względy historyczne, jakież względy natury gospodarczej mówią o tych wielkich przeciwieństwach i antagonizmach, które dzielą naród polski i naród ruski? Jakież to Alpy niebotyczne dzielą nas, jaka barjera wód na wzór Renu odgranicza nas, tak jak świat germański od świata łacińskiego? Stwierdzam, że tej barjery niema, natomiast wszelkie względy natury gospodarczej, przemawiają za pewną wspólnotą, za pewną samowystarczalnością tego wielkiego nawzajem ku sobie ciążącego obszaru gospodarczego.

Proszę Panów, są pewne różnice kulturalne, przyznaję, jest to wynikiem bardzo dawnych wpływów, to ciągnie się jeszcze od wpływów świata starożytnego, od dawnego Rzymu i Bizancjum. Jest niewątpliwie różnica, która nas dzieli, dzieli nas obrządek, kalendarz, alfabet. Ale proszę Panów, dzisiaj, w tym momencie, kiedy Turcja, kiedy Chiny mówią o jednym i tym samym łacińskim alfabecie, w tym okresie dziejów, gdzie na Lidze Narodów, na tak wdzięcznym dla Panów terenie, mówi się o reformie kalendarza, czy też można mówić, że to jest barjera, która nas dzieli?

Proszę Panów, jest inna barjera, jest barjera uczuciowa, nienawiści nacjonalistycznej, jest barjera nienawiści społecznej, która nas dzieli. Ale, proszę Panów, to jest rzecz konjunkturalna, to jest rzecz chwili i spojrzawszy na tę barjerę z perspektywy dziejów, nie można jej uważać za rzecz nie do przebycia. (P. Chrucki: Skąd ona powstała ta barjera przy wspólnocie naturalnej? Głos: z Berlina! Przerywania na ławach ukraińskich). Przejdziemy i do Berlina Panie Pośle. Poseł Oleśnicki w formie spokojnego wyrzutu twierdził, że mając do wyboru popierać Denikina lub Ukraińców, nietylko my, ale cała Europa Zachodnia wolała poprzeć Denikina i popierała go wówczas intensywnie. Pozwolę sobie przeciwstawić twierdzenie, że jeżeli rzeczywiście był moment, kiedy od Czarnego Morza popierany był ruch wojsk denikinowskich, to myśmy w tem aktywnie nie współpracowali, natomiast bardzo intensywnie współpracowaliśmy... (P. Oleśnicki: ja tego nie mówiłem). Mówił Pan z pewnym wyrzutem pod adresem Europy Zachodniej, tak jest.

Otóż ja podkreślam, że P. Poseł miał w tym wypadku tylko częściową rację, bo my ograniczyliśmy nasze poparcie dla wojsk Denikina tylko w tym kierunku, żeśmy je na naszem pograniczu rozbroili i internowali, skoro się znaleźli na linji Zbrucza. Natomiast, zupełnie inne poparcie nasze było w stosunku do armji Petlury, która się znalazła w analogicznej sytuacji jak armja Denikina. I tu pozwolę sobie parę słów tej sprawie poświęcić. (Przerywania na ławach ukraińskich. P. Stroński: Haec facienda et illa ommitenda!) Non sunt ommitenda! Właśnie będziemy mówili o wyprawie kijowskiej, o której miał Pan Panie Pośle Stroński sposobność aż do znudzenia długo pisać, a o czem niejednokrotnie mieliśmy sposobność obszernie rozmawiać, jako że przecież dobrze się znamy. (Oklaski na ławach B. B.).

Otóż Wysoki Sejmie! Jeżeli istniały kiedyś zagadnienia międzynarodowe w sprawie przynależności tak zwanej Małopolski Wschodniej, jeżeli tam ten zapaszek nafty ongiś cośkolwiek intrygował i cośkolwiek misję koalicyjną skłaniał do przeprowadzenia pewnych rozmów, to te rozmowy o nafcie i o Zagłębiu borysławskiem, i o przynależności Lwowa, zostały mieczem przecięte właśnie przez tych, którzy — używając określenia p. Oleśnickiego — są również „Bodenständige". Aby w tym sensie można było przeprowadzić rozwiązanie przeciwne to przedtem trzeba-by było całą polską ludność autochtoniczną wymordować, wytępić ...ausrotten!! Zakusy takie ze strony waszej były. Ale krew orląt polskich przekreśliła kombinacje naftowe a Obrona Lwowa spuściła zasłonę na ten okres międzynarodowości sprawy ukraińskiej, to znaczy na sprawę przynależności Małopolski Wschodniej.

Otwiera się natomiast druga istotna strona ukraińskiego zagadnienia międzynarodowego i to zagadnienia dziejowego, wiekowego, które powstało już wtedy w XVII w., kiedy zaczęły się budzić pierwociny tej nowej tradycji narodowej, tam na Zaporożu, tam nad Dnieprem, kiedy poszedł spór o te ziemie między Polską a Rosją. Jako międzynarodowe zagadnienie sporne stanęła ta kwestja między Rzeczpospolitą Polską a Imperjum rosyjskiem wtedy powstającem. Marszałek Piłsudski organizując wyprawę na Kijów przerzucił nową kartę historji i wskazał nam na drugą stronę tej dziejowej karty walk o przynależności tych ziem nad Dnieprem. (Oklaski). I jakież to było stanowisko Narodu Polskiego do tej sprawy? Czy myśmy chcieli anektować te ziemie, czy myśmy chcieli je wcielić do Rzeczypospolitej Polskiej? Los zrządził, że ja byłem jednym z pierwszych powierników Marszałka, kiedy planował wyprawę kiowską. Obecny generał Stachiewicz i ja jako ówczesny Szef Kolejnictwa Polowego mieliśmy sposobność przed wszystkimi innymi oficerami Sztabu Generalnego dowiedzieć się o tej koncepcji i wiem jak ta koncepcja wyglądała. Późną nocą w Belwederze powiedział nam wówczas Marszałek: „Jeżeli znajdę tam oddźwięk odpowiedni, to karta Europy ulegnie zasadniczej zmianie — a jeżeli nie, to wrócę z powrotem".

I proszę Panów wtedy, kiedy myśmy poszli naprzeciw frontowi rosyjskiemu, bolszewickiemu, kiedyśmy poszli nad Dniepr, kiedyśmy poszli ze sprzymierzoną armją Petlury, którąśmy wówczas przygarnęli, którąśmy skoncentrowali, którąśmy odziali, to jaki był odzew, jaki był oddźwięk tego społeczeństwa, zamieszkującego te szerokie przestrzenie na pograniczu między Europą a Azją położone, tę, tzw. Eurazję — jak to dziś modne i jak powiada? Jaki był odzew? Zbyt słaby. — I Marszałek Piłsudski liczył się z tą ewentualnością. — A nie zaskoczyła ona i światlejszych Ukraińców. Pamiętam te długie noce księżycowe hen w dalekim Turkiestanie nad brzegami Syr Darji, spędzane na rozmowach z moimi ukraińskimi przyjaciółmi z ławy szkolnej. „Ta wojna światowa przyszła dla nas o 50 lat zawcześnie" — mówił towarzysz niewoli. I miał on zupełną rację. Sprawdziła się druga część powiedzenia Marszałka: — „A jeżeli nie, to wrócę z powrotem". — Nie znaleźliśmy tam należytego oddźwięku, ponieważ to przyszło o 50 lat zawcześnie dla narodu ukraińskiego. (P. Stroński St.: Zamiast „jeżeli" trzeba było powiedzieć „ponieważ"). Dziś bardzo łatwo po faktach dokonanych to mówić. (P. Stroński: Myśmy przed faktami mówili). Nie bardzo!

Nie chcę mówić o szczegółach, o pakcie Petlury, nie chcę mówić o tem, coby się stało, gdyby to i to zaistniało. Stwierdzam, że ze strony odrodzonego Narodu polskiego była jaknajlepsza wola, i w myśl starych naszych haseł: „Równi z równymi", „Za naszą i waszą wolność!", podaliśmy wam rękę. (Oklaski na ławach B. B.).

I z jakiem przyjęciem ta wyciągnięta ręka się spotkała? Ze strony Petlury i tych ideowców, o których była mowa, którzy tamte dalekie kresy zamieszkują, z przyjęciem gorącem i serdecznem. Wiemy, że po klęsce, po naszym odwrocie dywizja Petlury w rejonie Chełma i Sokala walczyła z jaknajwiększą ofiarnością, ramię w ramię z nami, zasłaniając Polskę przed zalewem bolszewickim. (Oklaski na ławach B. B.). I tego my im nigdy nie zapomnimy. (Oklaski na ławach B. B.).

To jest ta jasna karta, to jest nić, która nas może w przyszłości mocnym węzłem złączyć. (Głos na ławach ukraińskich: Armja galicyjska). Jakże się ukraińskie społeczeństwo galicyjskie po tem wszystkiem zachowało? Kiedy my po tych uchwałach samorządowych w roku 1922 chcieliśmy was wszystkich tu widzieć w tym Sejmie, Panowie z inicjatywy własnej, motu proprio, czy z rozkazu, — a widocznie komuś gdzieś na tem zależało, — wstrzymaliście się od wyborów. (Głos na ławach ukraińskich: Nie byliśmy obywatelami). Byliście. Panie pośle! Występuje to, co czerwoną nicią w tak zwanej tradycji społeczeństwa ukraińskiego się wlecze, występują rewolwery, skrytobójcze kule, występują płomienie, łuny pożarów i morze nienawiści. Zamiast tego, ażebyśmy zasiedli do „okrągłego stołu" i mówili o naszej wspólnej przyszłości, nastąpiły akty terroru, które wywołały mniej lub więcej uzasadnione represje.

Proszę Panów, jeżeli Panowie dziś tam na terenie Ligi Narodów mówicie Zachodowi dużo o pacyfikacji, proklamujecie to przy dużym aplauzie drugiej międzynarodówki, to pozwolę sobie powiedzieć, że jeżeli mi się dach wali na głowę, jeżeli mi ktoś przykłada nóż do gardła, to bronię się wszelkiemi siłami i wszelkiemi środkami, i stwierdzam, — że jeżeli w spokojnym moim domu znajduje się szaleniec, któryby chciał żagwie podłożyć pod jego węgieł, to nałożę mu z całym spokojem kaftan bezpieczeństwa.

Mówi tutaj p. Niedziałkowski o tym złotym rogu, który mieliśmy i który zagubiliśmy. Panie Pośle, mówił Pan o dwóch koncepcjach i dwóch teorjach możliwości rozwiązania tej sprawy, jednej współżycia i współgospodarstwa, a drugiej — asymilacji i przemocy. Panie Pośle, ja się zgadzam z Panem Posłem. Jestem za koncepcją pierwszą... (Przerywania.) Mówię do C. K. W. Zgadzam się z wami, że jedyną formą współżycia, to forma uznania ich za równouprawnionych współgospodarzy tych od prawieków wspólnie zamieszkałych ziem, — tylko w ten sposób to zagadnienie może być rozwiązane. (Oklaski).

Ale rozwiązanie może być ono dopiero wówczas, jeśli zniknie ta barykada, o której Pan Poseł mówił, bez względu na to czy ona jest z lewa czy z prawa, czy ona jest natury społecznej, czy też stawia ją nienawiść narodowa. Tylko w atmosferze spokoju, kiedy Panowie krwawe ręce umyjecie, przestaniecie służyć rozkazom agentury obcej (Głos na ławach BB: Hitlera), kiedy nie będziecie wygrywali na forum międzynarodowem tych rzeczy, które sami psujecie, sami uniemożliwiacie, przelewając rękoma waszych kompatrjotów krew najniewinniejszych, najszlachetniejszych i najlepszych synów Polski, właśnie tych, którzy głoszą hasła zgody i współżycia — tylko w atmosferze spokoju możemy wspólnie zasiąść do stołu i mówić o tem, jak podzielić rolę współgospodarzy. (Oklaski na ławach BB). Dziś jednak Panowie z CKW. ze względów czysto demonstracyjnych, stawiają ten wniosek dla rozgrywki wewnętrznej, a Panowie dla celów rozgrywki zewnętrznej popierają ten wniosek. Podkreślam, iż jest to wprawdzie już pewien plus, bo dotychczas Panowie powiadali: wszystko dla nas zamało, a zatem jest pewien postęp w przemówieniu P. posła Oleśnickiego, który jednak popiera już ten wniosek. Panie Pośle do Okrągłego Stołu zasiąść możemy wówczas, kiedy nastąpi atmosfera spokoju. Możemy zasiąść nawet tam w tem mieście Lwowie, jednakże będzie to zależało nie tylko od nas ale i od Was, jeżeli wyzwolicie się z pod wpływów, które idą z Zachodu, od odwiecznego wroga Słowiańszczyzny (Oklaski na ławach BB). Głos na ławach ukraińskich: Ani jedna ustawa nie jest wykonana. Głos na ławach BB: Wyślijcie tylko Rudnicką na stałe do Berlina). Panie Pośle jeśli dla Pana będą miarodajne wytyczne dawnej polityki austrjackiej, polityka książąt Rakuskich i Domu Habsburgów, która nie miała szczęścia ani w zalotach o rękę naszej królowej Jadwigi, ani na polach Byczyny, a i Wasyl Wyszywany również nie zaznał u Was szczęścia — nie znajdziemy wspólnego języka i nie może zaistnieć między nami porozumienie. Polityka dynastyczna dziś jest mrzonką. O tem trzeba zapomnieć. Dziś mówimy kategorjami ludów, społeczeństw, narodów. Panowie dawni zwolennicy polityki dynastycznej wpadacie znowu dziś w drugą ostateczność — idziecie za dyktatem Hittlera, który powiada: więcej przestrzeni na Wschodzie. Drang nach Osten! Panowie jesteście wykonawcami tego programu. Tak Panie Pośle, bo przecież nic innego tylko niemiecka myśl narodowo-społeczna rzuciła między nas to zarzewie nienawiści — pomiędzy Was a odradzającą się Polskę, której boi się jako Państwa, stającego na czele odrodzenia Słowiańszczyzny, tej Słowiańszczyzny, która w perspektywie ma wnieść do dziejów ludzkości nowe zasady równości, sprawiedliwości i zgody powszechnej narodów. I dziś Panie Pośle, skoro niemiecka polityka kazała bakcyl komunistyczny przeszczepiać i w wagonach plombowanych na Wschód do Rosji przewozić, skoro dziś sieje zarzewie nienawiści pomiędzy nas i Was sądząc, że tem sparaliżuje nasz rozwój — myli się, a Panowie na złego konia stawiacie. Te gazy trujące, które się wytwarza, mogą otruć często tego, który je fabrykuje. (Huczne oklaski na ławach BB). Te bakcyle, Panie Pośle, które się przeszczepia na społeczeństwa słowiańskie, jeśli tu i ówdzie wywołują stany zapalne i bardzo ciężkie przesilenia, to ja wierzę, że jednak te narody młode, narody żywe przezwyciężą tę chorobę, a nie wiem, jak one będą się rozwijały w najbliższej przyszłości na tym Zachodzie, który sam chciał je nam przeszczepić.

Jeśli p. poseł Oleśnicki mówił stąd do Europy, to ja pozwolę sobie w tym wypadku zwrócić się z apelem do waszego społeczeństwa, do narodu ruskiego: W imię tych wielkich interesów, tej wielkiej przyszłości, która przed nami stoi, my jeszcze raz wyciągamy rękę do zgody i współpracy. Gotowi jesteśmy usiąść do tego Okrągłego Stołu i spokojnie mówić w atmosferze przyjaźni, spokoju i czystych rąk. (Rzęsiste oklaski na ławach BB).

KRONIKA

LISTOPAD 12 Czwartek	KALENDARZYK Rz.-kat. Marcina Gr.-kat. Zynowyja Wschód słońca g 6 m 31 Zachód „ g 15 m 45 Długość dnia g 09 m 13

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

Czwartek, 12 b. m., o godz. 7.30 wiecz.: „Wywczasy donżuana" (premjera).

Piątek, 13 b. m., o godzinie 7.30 wiecz.: „Wywczasy donżuana".

Sobota, 14 b. m., o godz. 3.30 popoł.: „Za siedmioma górami". (Ceny najniższe.)

Sobota, 14 b. m., o godz. 7.30 wiecz.: „Wywczasy donżuana".

TEATR ROZMAITOŚCI.

Czwartek, 12 b. m., o godz. 7.30 wiecz.: „Wierna kochanka", kom. w 3 akt. M. Fijałkowskiego.

Piątek, 13 b. m., o godzinie 7.30 wiecz.: „Wiedza radosna", komedja w 3 aktach A. Fraccaroli'ego.

Sobota, 14 b. m., o godz. 3.30 popoł.: po cenach zniżonych „Bajka" dla dzieci.

Sobota, 14 b. m., o godz. 7.30 wiecz.: „Wierna kochanka", komedja w 3 aktach M. Fijałkowskiego.

Z Teatru Wielkiego. Dziś premjera tryskającej brawurową wesołością krotochwili K. Wroczyńskiego „Wywczasy donżuana", w pełnej humoru i werwy interpretacji pp. Hermanowej, Kopczewskiej, Porajskiej, Śniadeckiej, Żbikowskiej, Brylińskiego, Dardzińskiego i Suzryńskiego. „Wywczasy donżuana" wypełnią całkowicie repertuar bieżącego tygodnia. W przygotowaniu bajka Janiny Porazińskiej, w uzupełnieniu tekstu H. Zbierzchowskiego p. t. „Baba Jaga".

„Wierna kochanka", barwna, pełna życia i rozmachu sztuka M. Fijałkowskiego, która na wczorajszem, pierwszem przedstawieniu zdobyła sobie wielki sukces, grana będzie od dziś w Teatrze Rozmaitości na przemian z „Wiedzą radosną". Jako najbliższą premjerę przygotowuje zespół Teatru Rozmaitości głośną sztukę E. Leczyckiego p. t. „Sztuba", która wkrótce wchodzi również na repertuar Teatru Narodowego w Warszawie.

„Bajki" w Teatrze Rozmaitości. W dalszym ciągu rozpoczętych niezwykłym sukcesem widowisk dla dzieci wystawioną zostanie w sobotę, dnia 14 bm. o godz. 3.30 popoł. przemiła bajka p. t. „Cudowne prządki". Barwność widowiska, piękna muzyka, śpiew, tańce i ciekawe efekty złożą się na miłą całość, która młodym widzom da wiele radości i przyjemnych wspomnień. Ceny miejsc zniżone. W niedzielę dnia 15 bm. poranek o godzinie 12-tej dla najmłodszych, z występem Reni Borzynianki, 10-letniej recytatorki i tancerki, która dla swoich młodych towarzyszy przygotowała niezwykle ciekawy program. Ceny najniższe.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.

Wtorek, 17 listopada: VI Mistrzowski Koncert — Claudio Arrau — pianista.

Claudio Arrau, jeden z najwybitniejszych pianistów młodszej generacji wystąpi z własnym recitalem w ramach cyklu Mistrzowskich koncertów Biura koncertowego Tuerka. O grze tego wielkiego artysty pisano m. in.: „Arrau utrzymuje stale uwagę słuchacza w napięciu. Gra jego posiada siłę suggestywną, jest nadzwyczaj piękna i porywająca, — jest to prawdziwa odtwórczość subtelna, pulsująca pełnią życia i uduchowienia". Bogaty program koncertu zadowoli najwybredniejsze wymagania muzykalnej publiczności.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

APOLLO: „Światła wielkiego miasta".
CHIMERA: „Król Paryża".
COLOSSEUM nieczynne.
KOPERNIK: „Marlena Dietrich jako X-27".
LEW: „Tam gdzie Wołga płynie".
MARYSIEŃKA: „Marlena Dietrich jako X-27".
OAZA: „Król jazzu".
PALACE: „Liljom".
PAN: „O krok od hańby".
PASAŻ: „Łódź podwodna S. 13".
PROMIEŃ: „Zdobywca serc".
SŁOŃCE: „Djablica z Trypolisu".
STYLOWY: „Pod dachami Paryża".

PRZEMYŚL. Widowiska i program kin:

KINO POLONJA (dźwiękowe): „Na Zachodzie bez zmian".
KINO OLIMPJA (dźwiękowe): „Za Grzech Brata".
KINO ŚWIT: „Całować to nie grzech".
KINO UCIECHA: „Pomszczona Obelga".

Miejski Okręgowy Komitet Obywatelski T. O. M. przy współudziale Koła Sędziów i Zrzeszenia Aplikantów sądowych urządza w niedzielę 15 bm. w salach hotelu George'a podwieczorek połączony z dancingiem. Cały dochód przeznaczony na Zakłady sieroce T. O. M. we Lwowie.

„Scena Gwiazdy" wystawia w nadchodzącą niedzielę prześliczną sztukę Zygmunta Kaweckiego p. t. „Szkoła". Treścią tej sztuki jest życie gimnazjalne, obfitujące w liczne sceny komiczne, nie brak w niem jednak momentów dramatycznych. Beztroski humor i zdrowy dowcip zapewnią temu przedstawieniu powodzenie. Bilety wcześniej: cukiernia Fr. Pitołaja, ul. Łyczakowska 11.

Akademję ku czci Chrystusa-Króla, z programem nader urozmaiconym, urządza w niedzielę, dnia 15 listopada b. r. o godz. 5.30 w sali Tow. Pedagogicznego przy ul. Zimorowicza 17, Liga Katolicka parafji św. Mikołaja.

Włamania i kradzieże. Cecylja Wurzel, zam. ul. Gródecka 34, doniosła policji, że niewyśledzeni sprawcy wczoraj po oderwaniu kłódki od drzwi dostali się do jej mieszkania, skąd skradli większą ilość garderoby wartości 500 zł. — Po uprzedniem wyrwaniu skobla dostali się złodzieje na strych domu przy ul. Piastów 19 i skradli na szkodę Abrahama Kannera bieliznę wartości 300 zł.

Oszukańczy „jubiler". Policja odstawiła do aresztów Aleksandra Nowakowskiego, zam. w Zimnej Wodzie, za oszustwo przez sprzedaż obrączki mosiężnej za złotą.

Sprzeniewierzenie pod pozorem małżeństwa. Katarzyna Suchowojówna, zam. Boczna Stryjska 3, doniosła policji, że Teodor Kochaniak, zam. ul. Sierpowa 12 pod przyrzeczeniem małżeństwa wyłudził od niej 800 zł., które nie chce zwrócić.

Napady rabunkowe. Na ul. Piłsudskiego jakiś opryszek wyrwał p. Marji Pietraszkiewiczowej z Zaleszczyk torebkę ręczną zawierającą zegarek oraz 150 zł. gotówką i uciekł, nie ścigany przez nikogo.

Drugi napad zdarzył się na ul. Szpitalnej. Gdy ze składu odzieży wyszedł krawiec M. Budyński niosąc pakunek zakupionych materjałów, nagle z ul. Słonecznej doskoczyło doń dwóch osobników, z których jeden uderzył krawca w twarz, a drugi w tym momencie wyrwał mu pakunek z rąk, poczem obaj zbiegli.

KRAJOWA

PRZEMYŚL. **Morderstwo.** Wczoraj w południe na placu Na Bramie w Przemyślu w trakcie sprzeczki uderzył niejaki Leon Bader handlarza nazwiskiem Leiba Hobel końcem parasola w skroń tak silnie, że przebił mu kość skroniową i naruszył oponę mózgodą. Po dokonaniu tego czynu Bader zbiegł, Hobela zaś konającego przewieziono do szpitala żydowskiego.

STANISŁAWÓW. **Z okazji 13 rocznicy odzyskania niepodległości** odprawiona została w dniu wczorajszym uroczysta Msza św. w kolegjacie łacińskiej, w której wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z Wicewojewodą Żbikowskim na czele. Równocześnie odbyły się nabożeństwa w świątyniach innych wyznań. Po nabożeństwie odbyła się defilada przed Płytą Nieznanego Żołnierza oraz uroczysta akademja w Teatrze Moniuszki.

CZORTKÓW. **Wymuszenie.** Sąd okręgowy w Czortkowie rozpoznawał onegdaj na sesji wyjazdowej w Kopyczyńcach sprawę przeciwko Antoniemu Furmaniakowi z Hadyńkowiec, pow. Kopyczyńce, o zbrodnię wymuszenia. Furmaniak wysłał dnia 27 sierpnia b. r. list do właściciela ziemskiego Jerzego Cieleckiego w Hadyńkowcach z podpisem „Towarzystwo tajnej organizacji", w którym to liście zażądał pod groźbą zabicia Cieleckiego złożenia w przydrożnej kaplicy kwoty 500 dolarów. P. Cielecki zawiadomił o tym fakcie posterunek policyjny, w kaplicy zaś złożył kopertę, zawierającą wycinki gazet. Po chwili nadszedł Furmaniak i w momencie, gdy wszedł do kaplicy, został aresztowany przez posterunkowego. Oskarżony przyznał się na rozprawie do winy. Sąd skazał go wobec przyznania się i okazania skruchy na karę 6-ciu miesięcy ciężkiego więzienia.

TARNOPOL. **Pożary.** W Mi... owcach, powiat Zborów, wybuchł onegdaj groźny pożar, który zniszczył cztery zagrody. Szkoda wynosi przeszło 17.000 zł. Przy pomocy miejscowej ludności oraz ochotniczej straży pożarnej ze Zborowa, pożar zlokalizowano. W zabudowaniach Stefana Pawłyszyna w Chilczach, powiat Złoczów, wybuchł pożar, który zniszczył dom, stodołę, spichlerz i dwie stajnie. Ponadto spłonął inwentarz żywy i martwy. Szkoda wynosi około 900 zł. Spalone budynki były ubezpieczone zaledwie na 600 zł. — W Cebrowie, powiat Tarnopol, wybuchł pożar, który zniszczył 7 gospodarstw.

Termin wiosenny gimnazjalnych egzaminów dojrzałości eksternów.

Kuratorjum OSL we Lwowie podaje do wiadomości interesowanych, że pełne i uzupełniające egzaminy dojrzałości dla eksternistów w terminie wiosennym 1932 odbędą się w marcu i kwietniu.

Podania należy wnosić do Kuratorjum do dnia 15 grudnia 1931 r. włącznie i dołączyć do nich następujące dokumenty w oryginale:

1) metrykę urodzenia;

2) posiadane świadectwa szkolne, względnie przy egzaminie uzupełniającym gimnazjalne świadectwo dojrzałości;

3) świadectwo moralności z najnowszej daty, wydane: we Lwowie przez Starostwo Grodzkie, w innych miejscowościach przez Urząd gminny, oraz

4) curriculum vitae;

5) pokwitowanie Pocztowej Kasy Oszczędności na kwotę 60 zł. (za egzamin uzupełniający 15 zł.), wpłaconą na rachunek czekowy Centralnej Księgowości Ministerstwa Skarbu Nr. 30400 do dyspozycji Min. WR. i OP. na fundusz specjalny „Taksa administracyjna";

6) trzy fotografje formatu wizytowego, własnoręcznie podpisane na podobiźnie ze stwierdzeniem na jednej z nich tożsamości osoby przez Urząd gminny;

7) wykaz lektur polskich i z języków obcych.

Podania nienależycie udokumentowane i wniesione po dniu 15 grudnia 1931 r. nie będą uwzględnione.

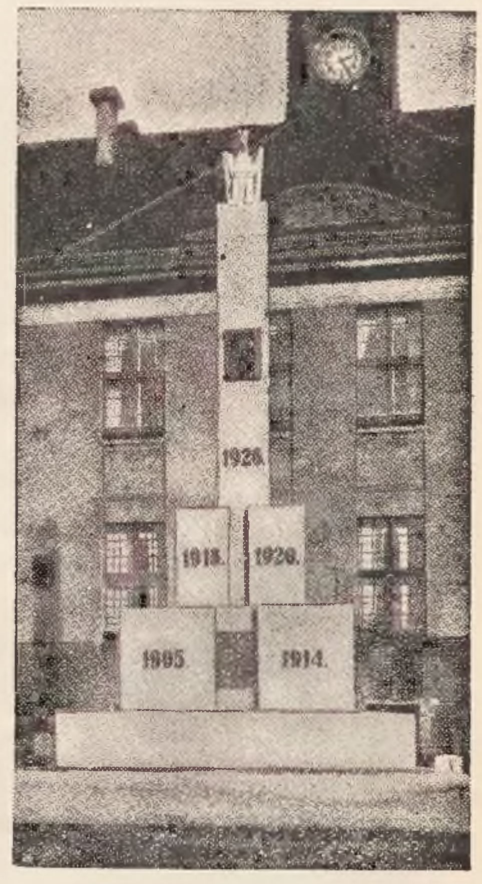
Równocześnie Kuratorjum zawiadamia, że t. zw. „egzaminy poprawcze" przy I. części egzaminu dojrzałości zostały zniesione.

Sprawa odwołań od wymiaru podatków.

Wobec mylnej interpretacji przepisów przy wymiarze opłat drogowych w wypadku odwołania od wymiaru podatków, stanowiących podstawę ustalania wysokości tych opłat, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu udzieliło następującego wyjaśnienia: „Okoliczność, że od wymiaru jednego z podatków, stanowiących podstawę wymiaru opłat i dopłat drogowych, wniesiono odwołanie, nie może wpływać hamująco na tok wymiaru tychże opłat i dopłat".

Decyzję swą Ministerstwo umotywowało tem, że uzależnienie wymiaru opłat i dopłat drogowych od odwołań, wnoszonych przez płatników podatku: gruntowego, przemysłowego i budynkowego, wpłynęłoby niewątpliwie na zwiększenie liczby tychże odwołań i w związku z tem unicestwiłoby w dużym stopniu wymiar opłat i dopłat drogowych.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Grudziądzu.



W dniu Święta Niepodległości 11 listopada b. r. odbyło się w Grudziądzu uroczyste odsłonięcie pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pomnik stanął na dziedzińcu koszar im. Króla Władysława Łokietka. Ufundowany został on ze składek oficerów i szeregowych Centrum Wyszkolenia Żandarmerji. Pomnik wykonano według projektu por. Tadeusza Nisiewicz-Dobrzańskiego.

Z sali koncertowej.

Włodzimierz Kaczmar.

Włodzimierz Kaczmar jest jako śpiewak zjawiskiem zupełnie nieprzeciętnem. Jego materjał głosowy, o wyjątkowej sile brzmienia i rozległej skali, nadaje się specjalnie do interpretacji repertuaru operowego, jak to mieliśmy sposobność stwierdzić w sezonach poprzednich z okazji jego występów na scenie lwowskiej, i we wtorek jeszcze z okazji wykonania na estradzie całego szeregu aryj operowych. Styl interpretacji tego repertuaru jest u Kaczmara zawsze szlachetny, daleki od efektów banalnych i płaskich, linja jego frazy jest piękna, choć intonacja niezawsze nieskazitelna. Rzecz inna, że sam fakt umieszczenia większej ilości aryj operowych w programie koncertowym, musi po pewnym czasie z natury rzeczy zmęczyć słuchacza, przywykłego szukać tu wrażeń muzycznych zupełnie innej kategorji. Temu też bez wątpienia przypisać należy, że zainteresowanie koncertową produkcją Kaczmara nie było tak znaczne, jak to ma miejsce, ilekroć słyszymy tego śpiewaka w pełnym rynsztunku aparatu operowego.

Że jednak skala talentu Kaczmara zdolna jest wyjść daleko poza granice, zakreślone jej naturą i rutyną, tego dowodem cały szereg bardzo pięknie zaśpiewanych pieśni, przedewszystkiem subtelnie interpretowane pieśni Schuberta. Piękna dykcja niemiecka, pogłębienie treści tekstu i muzycznej treści dzieła, subtelne traktowanie dynamiki złożyły się na wykonanie wysce interesujące.

Akompanjował — jak zwykle — bardzo subtelnie dr. Henryk Guensberg. Tylko w pieśni Schuberta „Du bist die Ruh" zauważyliśmy pewien rozdźwięk między partem głosowym a partem fortepianu.

Dr. Stefanja Łobaczewska.

W 13-tą rocznicę Niepodległości.

Cały dzień panował we Lwowie nastrój podniosły. Miasto z dostojną powagą czciło rocznicę, która w dziejach każdego narodu należy do najradośniejszych, przekazywanych następnym pokoleniom, co nie zaznały już dni niewoli.

Rozmaite zrzeszenia i organizacje, szkoły i stowarzyszenia urządziły uroczyste obchody, podczas których odpowiednie przemówienia wyjaśniały jednym, drugim przypomniały znaczenie Święta, a myśl wszystkich biegła ku Temu, który jako Wódz Narodu i Wielki Budowniczy jego Niepodległości tak bardzo zasłużył na cześć i wdzięczność powszechną.

Wśród wczorajszych uroczystości popołudniowych na miejsce naczelne wybiło się przedstawienie w Teatrze Wielkim. Na program jego złożyło się podniosłe, głęboko ujęte przemówienie senatora prof. dr. Zakrzewskiego; sztuka Fiałkowskiego „Wierna kochanka“, odegrana przez zespół pani Siemaszkowej, oraz doskonałe produkcje chóru i orkiestry uczniów Państwowej Szkoły Technicznej, pod batutą prof. inż. Nawrockiego.

Loże i fotele w widowni zajęli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z p. Wejew. dr. Różnieckim, oraz gener. Rómmlem i Popowiczem na czele.

* * *

Obchód w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet zgromadził bardzo liczny zastęp pań. Przemawiała posłanka p. Marja Jaworska, nagrodzona gorącemi oklaskami. Pełnem uznaniem cieszyły się również produkcje deklamacyjno-wokalne.

* * *

Rocznica odzyskania Niepodległości obchodzoną była przez powiat lwowski nader podniośle. Zawiązany obywatelski komitet obchodu wybrał na miejsce uroczystości miasteczko Jaryczów Nowy. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele powiatowych władz państwowych i samorządowych ze starostą Eckhardtem na czele, dalej organizacje i stowarzyszenia społeczne, oddziały Związku Strzeleckiego, dziatwa szkolna z okolicznych szkół w liczbie 700 osób z nauczycielstwem i kilka tysięcy ludności.

Nabożeństwo odprawił ks. dziekan jaryczowski, Józef Wawszczak, wygłaszając podniosłe kazanie okolicznościowe, poczem po defiladzie oddziałów Przysposobienia Wojskowego z 3-ma orkiestrami z okolicznych wiosek, a to z Żydatycz, Barszczowic i Kukizowa i po defiladzie dziatwy szkolnej oraz delegacyj gmin, odbył się w miejscowym Domu ludowym poranek, na którym słowo wstępne wygłosił p. Warzenica, kierownik szkoły, zaś piękne produkcje wokalno-muzykalne pod kierownictwem pań nauczycielek Kruczkowej i Radeckiej, wykonały dziatwa szkolna i starsza młódź strzelecka.

Delegacje ludności wszystkich wyznań i narodowości złożyły na ręce starosty wyrazy czci i hołdu dla Państwa Polskiego i Wodza Narodu.

Demonstracje akademickie we Lwowie.

Dziś rano, podobnie jak w innych miastach Polski, — rozpoczęły się we Lwowie demonstracje akademickie na wyższych uczelniach. W godzinach rannych demonstranci wyrzucili z sal Uniwersytetu studentów-Żydów. Władze uniwersyteckie zarządziły zamknięcie gmachu, którego pilnują woźni. — W chwili, gdy oddajemy numer pod prasę, odbywają się obrady Senatu Un. J. K., który — jak się dowiadujemy — nie cofnie się przed b. ostremi zarządzeniami, aby nie dopuścić do dalszych ekscesów. (Ob. depesze na str. 1.)

Nowe opłaty w szkołach średnich, zawodowych i seminarjach.

Ministerstwo Oświaty ustaliło nowe opłaty w szkołach średnich, seminarjach nauczycielskich, oraz szkołach zawodowych.

W szkołach średnich, zarówno prywatnych jak i państwowych, opłata za egzamin wstępny wynosi 10 zł., za egzamin dojrzałości 12 zł., za pełny egzamin dojrzałości dla eksternów — 60 zł., za egzamin uzupełniający dla eksternów 15 zł., za wydanie duplikatu świadectwa szkolnego 5 zł., za wydanie duplikatu świadectwa dojrzałości 10 zł. Od opłat tych zwolnione mogą być dzieci ubogich rodziców i inwalidów, jednak ilość korzystających z ulg nie może przekraczać 10 procent ogólnej liczby uczniów.

W seminarjach nauczycielskich opłata za pełny egzamin na dyplom nauczyciela wynosi zł. 60, za egzamin uzupełniający 40 zł., roczna taksa administracyjna 80 zł.

W szkołach zawodowych za egzamin wstępny płaci się 5 zł., za egzamin konkursowy 10 zł., za badanie psychotechniczne 2 zł., za świadectwo ukończenia szkoły 5 zł., za duplikat świadectwa 10 zł.

105.441 inwalidów wojennych w Polsce.

Według opracowanej ostatnio statystyki, ogólna liczba inwalidów wojennych w Polsce, pobierających zaopatrzenie ze Skarbu Państwa, wynosi 105.441 osób. W ciągu roku bieżącego przybyło w wyniku dodatkowej rejestracji 13.759 inwalidów, oraz około 3.000 wdów i sierot po inwalidach.

Wdów po inwalidach, zdolnych do zarobkowania jest 48.797 (w porównaniu z ubiegłym rokiem przybyło 3.664), sierot przy matce 61.180, sierot zupełnych 6.348.

Tajemnicze zwłoki w podziemiach dawnego klasztoru w Grodnie.

Donoszą z Grodna: Podczas prac przy porządkowaniu podziemi koszar, zajmowanych przez wojsko, w których dawniej mieścił się klasztor OO. Karmelitów, wzniesiony w drugiej połowie XVII w., natrafiono na kryptę. Znajdowało się w niej mnóstwo kości ludzkich oraz zwłoki w bronzowej sukni jedwabnej, obok których znaleziono czaszkę, przebitą w tylnej części. Jedwab zachował się bardzo dobrze. Na sukni są plamy, prawdopodobnie krwi. Po wstępnem badaniu tej części podziemia okazało się, że odkopana krypta położona jest w końcu lewej nawy bocznej dawnego kościoła OO. Karmelitów. Ponieważ w czasie przebudowy kościoła i klasztoru na koszary (w 1904-5) z podziemi usunięto znajdujące się tam grobowce, według opinji kustosza muzeum państwowego zachodzi możliwość, że odkryte obecnie zwłoki pochodzą z czasów istnienia pierwotnego kościoła OO. Karmelitów. Prawdopodobnie pochowano tam zwłoki ofiar rzezi, jaka miała miejsce w Grodnie, w czasie najścia wojsk rosyjskich w XVII wieku.

Z wydawnictw perjodycznych.

„Niepodległość“. Zeszyt 9. W trzecim roku swego istnienia, znakomicie redagowany przez b. Ministra Leona Wasilewskiego kwartalnik „Niepodległość“ — z dniem 1 listopada b. r. zamieniony został na dwumiesięcznik. Miarą wysokiego poziomu prac zamieszczonych w dotychczasowych ośmiu zeszytach „Niepodległości“, jest niezwykle gorące przyjęcie „Niepodległości“ we wszystkich sferach społeczeństwa polskiego, interesującego się ostatnim okresem dziejów Polski.

„Niepodległość“ przeznaczona dla szerokiego ogółu inteligencji, która szuka naukowego, bezstronnego przedstawienia popowstaniowego ruchu niepodległościowego — poświęca uwagę okresowi naszych dziejów porozbiorowych od r. 1864 do odrodzenia się niepodległej państwowości polskiej. Wśród autorów rozpraw ogólnych i syntetycznych znajdujemy w pierwszych ośmiu zeszytach nazwiska historyków i badaczy różnych obozów ideowych jak Michała Bobrzyńskiego, Stanisława Bukowieckiego, Bernarda Chrzanowskiego, Kazimierza Dłuskiego, Władysława Grabskiego, Marcelego Handelsmana, Ludwika Krzywickiego, Wacława Lipińskiego, Władysława Malinowskiego, Adama Próchnika, Michała Sokolnickiego, Juljana Stachiewicza, Leona Wasilewskiego, a wśród drukowanych materjałów tak cenne i rewelacyjne jak raport szefa wywiadu niemieckiego o P. O. W., sprawę Walerego Sławka, dzieje memorjału Imeretyńskiego i t. d.

Zeszyt 9, który jak wszystkie zeszyty „Niepodległości“ punktualnie znalazł się na półkach księgarskich, zawiera treść niemniej interesującą. Na naczelne miejsce w dziale artykułów wybija się Artura Śliwińskiego „Rozmowa z Beselerem“ oraz dr. Adama Próchnika „Rada robotniczo-żołnierska w Poznaniu w okresie przełomu 1918—1919“. W dziale dokumentów wydrukowane zostały rewelacyjne materjały pochodzące z archiwum kancelarji rosyjskiej rady ministrów, a odnoszące się do projektów urządzenia „Polskiego kraju“ w latach wojny światowej. Znajdują się tam projekty Makłakowa, Sazonowa, Szczegłowitowa i innych wybitnych polityków i ministrów rosyjskich.

Oświetlając okres ostatni dziejów Polski, zbierając doń pierwszorzędne w „Niepodległości“ materjały — Instytut Badania Najnowszej Historji Polski, jako wydawca tego czasopisma oddaje wybitne usługi nauce historji w Polsce. Zaznaczyć wkońcu należy, że podobnie jak wszystkie wydawnictwa Instytutu Badania Najnow. Hist. Polski — dwumiesięcznik „Niepodległość“ drukowany jest na wyborowym papierze, zaopatrzony starannemi i nieznanemi fotografjami, przyczem cena dziesięcioarkuszowego zeszytu wynosi w prenumeracie zaledwie 5 złotych.

ŁUCJAN KURDYBACHA.

Traktat o ... kichaniu.

Piękna i bujna epoka humanizmu renesansowego, niosąca ze słonecznej Italji hasła wyswobodzenia umysłów ludzkich z pod ciężaru dogmatów scholastycznych, propagująca wolność słowa i sumienia nie otrząsnęła się jednak ze wszystkich naleciałości wieków średnich, a nawet — co dziwniejsze — przyjęła je częściowo do swojej kultury. Do takich recypowanych przez humanizm nauk należy obok alchemji astrologja, sztuka przepowiadania przyszłości przy pomocy gwiazd oraz wszystkich ważniejszych wydarzeń w życiu człowieka.

Jednym z wyznawców tej tajemnej nauki i jej apostołów był Andrzej B o l c o n e l l o, Wenecjanin, sprowadzony przez Bonę na dwór Zygmunta Starego. Należał on do grona lekarzy, przeważnie włoskiego pochodzenia, otaczających stałą opieką dostojną parę królewską. Jedynym śladem jego dłuższej działalności w Polsce jest „Discorso in materia de Stranuti“, czyli traktat o kichaniu, napisany, jak twierdzi Ciampi, w Krakowie, w 1536 r.

Kichanie w świetle tego traktatu nie jest niczem innem, jak oczyszczaniem organizmu z licznych oparów, które dostają się do głowy ludzkiej i sięgają aż do szyji. Wtedy nos się czerwieni, oczy błyszczą, a człowiek zaczyna kichać. Jak bowiem domy i pola oczyszczają się z mgieł przy pomocy wiatru, tak głowa ludzka pozbywa się zbyt wielkiej ilości oparów przez kichanie.

Po wstępie, tłumaczącym powody kichania następują dziwaczne przepowiednie. Kiedy człowiek — pisze Bolconello — zajęty jest myślami o ważnych sprawach i interesach i podczas jednej godziny kichnie dwa razy albo cztery, powinien szybko przystąpić do działania, gdyż odniesie wielką korzyść. Jeżeliby jednak kichnął raz, lub trzy razy, niech porzuci wszystkie plany i zamierzenia, bo nawet przy najlepszej konjunkturze spotka go zawód.

Dobrą wróżbę wysnuwa autor dla podróżnych, gdy im się zdarzy, że w towarzystwie ich kichnie dwie osoby razem; można wtedy śmiało puszczać się na odległe wędrówki lądem i morzem. Gorsze już przepowiednie wynikają z wypadku, w którym ktoś z rodziny kichnie w nocy w jednej chwili dwa razy i czyni to podczas tej samej nocy potrzykroć; świadczy to bowiem, że ktoś w tym domu wkrótce umrze.

Wielką rolę może odegrać kichanie w życiu kupców. Skoro bowiem kupiec, zmęczony całodzienną podróżą, wejdzie w progi jakiegoś zajazdu i w tej chwili dwa razy kichnie, lepiej dla niego będzie opuścić ten hotel i udać się do innego, aby uniknąć nieszczęścia.

Nie brak również w traktacie wskazówek dla przeprowadzających się z jednego mieszkania do drugiego. Skoro stanie się u progu nowego mieszkania i kichnie raz, można bezpiecznie wejść do domu i osiedlić się na dłuższy czas, lecz gdyby ktoś kichnął dwa razy, lepiej wyjść czem prędzej z niegościnnych murów i nie czekać na niebezpieczeństwo.

Różne znaczenie ma kichanie w łóżku. Jeżeli ktoś leży bezsennie i kichnie raz, to jest znakiem przyszłej szkody na zdrowiu lub majątku. Lepiej już kichnąć podczas wstawania rano dwa razy, a w niedzielę trzy, bo wtedy spotka człowieka jakaś radość lub osiągnie wielkie zyski.

Na kichanie należy też zwracać uwagę podczas rozmowy. Kichnięcie w tym wypadku oznacza niezwykłą pomyślność w planach, o których się rozprawia. Podobnie przy spożywaniu posiłków, które, aby wyszły na korzyść trzeba dwa razy kichnąć. Ze wszystkich powyższych wypadków najlepiej kichać w poniedziałek rano, jedno bowiem poniedziałkowe kichnięcie, przepowiada człowiekowi szczęście, mające mu towarzyszyć przez cały tydzień.

W zakończeniu podaje Bolconello rady dla chorych. Jeżeli mężczyzna poważnie chory myśli o śmierci i w tej chwili kichnie raz, szkoda używać lekarzy, bo niechybnie umrze, jeżeli zaś dwa razy, będzie się cieszył jeszcze czerstwem zdrowiem. Przeciwnie kobieta. Chorej niewieście wystarczy kichnąć raz, ażeby mogła wrócić do zdrowia, zdobycie się zaś na dwa kichnięcia powoduje śmierć.

Przytoczony traktat wydaje się może na pierwszy rzut oka bezwartościowy. Jest on jednak wymownym dowodem, jak dalece ludzie, o kulturze renesansowej, ulegali wszelkiego rodzaju przesądom i starali się z każdego, nawet normalnego, czy przypadkowego zjawiska, wydobyć pomyślne lub nieprzychylne wróżby.

Proces Centrolewu.

Po przesłuchaniu w dniu wczorajszym świadków Boczara, radcy Województwa kieleckiego i Olszewskiego, wywiadowcy policyjnego z Zawiercia przystąpiono do przesłuchania świadka podinspektora Marjana Kozielewskiego, dawniej komendanta powiatowego policji w Dąbrowie Górniczej, obecnie komendanta Wojewódzkiej policji we Lwowie.

Manewry TUR-a.

Świadek ten opowiada obszernie o ćwiczeniach milicji PPS. i zlocie TUR-a w Ząbkowicach. Na wiosnę r. 1930 rozpoczęły się w Zagłębiu specjalne przygotowania do zlotu TUR-a. Cele zjazdu, podane przez kierownictwo TUR-a w prośbie o zalegalizowanie zjazdu, różniły się znacznie od celów, podawanych przez informacje konfidencjonalne.

Gdy podinsp. Kozielewski dowiedział się, że na dworcu w Łazach wysiadł jeden z oddziałów TUR-a i maszeruje w kierunku okolicznych lasów wyruszył z grupą 40 posterunkowych autem w pościg za grupą TUR-a.

Regularne wojsko.

W pewnem miejscu natknął się świadek na oddział, złożony ze 150 osób, przypominający wyglądem wzorową kompanję wojska. Oddział posiadał służbę łącznikową na rowerach. Wszyscy Turowcy ubrani byli w specjalne mundury, mianowicie w niebieskie koszulki z czerwonemi krawatami. Każdy miał przy sobie laskę, niektórzy mieli broń, dowódcy posiadali lornety i mapy. Auto policyjne minęło oddział i zatrzymało się na rozdrożu.

Gdy oddział zbliżył się, podinsp. Kozielewski zapytał komendanta, dokąd maszerują. Gdy nie otrzymał na to odpowiedzi, wezwał turowców do rozejścia się. Komendant oddziału zawołał wówczas, by każdy z turowców pojedyńczo przedostał się do Łosień. W tej chwili na rozkaz świadka, policja ruszyła na oddział i rozbiła go w przeciągu 5 minut. Następnie oddział pomaszerował do Łazów. Niedługo potem przybył tam pos. Dubois i kilku przewódców PPS. P. Dubois interpelował świadka w nadzwyczaj niekulturalnej formie, dlaczego nie pozwolił maszerować oddziałowi TUR-a.

Próba sprawności.

Co do tego marszu podaje świadek Kozielewski, że według wiadomości konfidencyjnych, do Zagłębia przyjechać miał jakiś wysoki dygnitarz partyjny i odbyć się miały ćwiczenia milicji w lasach. Wówczas modne było zaprzysięganie milicji. Ma wrażenie, że marsz oddziału TUR-a, to była próba sprawności. Wskazuje na to moment zaskakiwania członków milicji, którzy nie wiedzieli zupełnie dokąd idą, w ostatniej chwili bowiem zmieniano niespodziewanie rozkazy.

Odprawa w Będzinie.

Dalszy świadek, Rosołowicz, kierownik urzędu śledczego w Sosnowcu zeznaje, że wywiadowcy mieli obserwować ćwiczenia TUR-a i stali w kontakcie z komendantem policji. Oddziały szły w kierunku Ząbkowic. Tam chciano zorganizować większe zebranie, lecz ponieważ przybyły jedynie mniejsze grupki, zebranie było nieliczne. Poseł Dubois w przemówieniu swem na tem zebraniu źle wyrażał się o Rządzie. Następnie opowiada świadek o odprawie komendantów milicji w Będzinie, gdzie postanowiono wciągnąć do milicji wszystkich członków partji do lat 45.

Starostwo padło w tym wypadku ofiarą łatwowierności, gdyż zostało wprowadzone w błąd. Miała to być wycieczka TUR-a, a były ćwiczenia milicji. Na zapytanie prokuratora, kto mówił w czasie zebrania w Ząbkowicach, że czerwony sztandar zawiśnie na Belwederze, oświadcza świadek, że nie pamięta — może pos. Dubois.

Jeszcze bilet p. Daszyńskiego.

Inny świadek St. Lesiak, członek PPS. opowiada między innemi, że podczas aresztowania prócz rewolweru odebrano mu bilet marszałka Daszyńskiego. Na dalsze zapytania odpowiada, że bilet otrzymał od pos. Dubois w tym celu, by mógł dostać się na galerję sejmową. Na bilecie był dopisek, iż ma zgłosić się do kancelarji p. Daszyńskiego, gdzie miał otrzymać bilet. Gdzie dostał bilet p. Daszyńskiego, dokładnie nie pamięta. Prawdopodobnie w „Robotniku“.

Poseł Dubois wyjaśnia.

W tem miejscu prosi o głos osk. Dubois i wyjaśnia, że 4 listopada Leśniak zwrócił się do niego z prośbą o kartę wstępu do Sejmu. Ponieważ w klubie i kancelarji sejmowej biletu nie mógł otrzymać, zwrócił się do marszałka Daszyńskiego, który dał mu swoją wizytówkę. Było to niezbędne, gdyż po wypadkach w Sejmie istniały specjalne ograniczenia. Poza tem pos. Dubois chciał prosić Lesiaka i jego towarzysza, aby wraz z nim po posiedzeniu sejmowem odprowadzili marszałka Daszyńskiego do domu, by marszałkowi nie stało się co złego.

Spis ludności w budynkach wojskowych.

Spis ludności w budynkach wojskowych przeprowadzony zostanie przez wojskowych komisarzy spisowych, mianowanych przez miejscową komendę garnizonu w porozumieniu z władzami spisowemi.

Wojskowi komisarze spisowi przeprowadzą w budynkach wojskowych spis ludności zarówno wojskowej jak i cywilnej.

Sprawa współdziałania władz spisowych z władzami wojskowemi omówiona została szczegółowo w specjalnej instrukcji.

Żywe album autografów w ogrodzie zoologicznym.

Londyński ogród zoologiczny posiada jedyną w swoim rodzaju osobliwość: hipopotama, na skórze którego znajdują się wygrawerowane przez zwiedzających Zoo autografy. Hipopotam, którego niesłychanie gruba i pofałdowana skóra znosi nawet nacięcia scyzorykiem, poddaje się bardzo chętnie operacji „wypisania“ autografu szpilką, nożykiem lub innem ostrem narzędziem, o ile gość wynagrodzi go za to. Sprytne zwierzę czeka na podanie mu główki kapusty, wiązki siana, czy pęczka marchwi, poczem przysuwa się blisko do kraty nadstawiając swój potężny tułów. „Percy“, tak się wabi hipopotam, upstrzony jest gęsto autografami, między któremi nie brak podpisów znakomitości, np. Jacka Dempsey'a, Joan Crafword'a, Douglasa Fairbanks'a etc.

Bank, który zapada się w ziemię.

First National Bank, którego dziesięciopiętrowy gmach wznosi się przy Wallstreet, w samem sercu Nowego Jorku, poczyna się zapadać w ziemię, jak orzekli architekci wezwani dla zbadania rys na murach historycznego gmachu. Sytuacja okazała się tak groźna, iż komisja miejska nakazała natychmiastowe opróżnienie gmachu. W ciągu 24 godzin od chwili ekspertyzy budynek banku zapadł się o 20 cali. Trzeba było uciekać i dyrekcja First National Banku zdecydowała się przenieść tymczasowo do gmachu National City Banku, który znajduje się również przy Wallstreet. W nocy pod eskortą 5 aut pancernych i 500 policjantów przewieziono zawartość kas i skarbca banku (w sumie ok. 1 i pół miljarda dolarów) do National City Banku.

Prywatne państwo na wyspie.

Znany finansista londyński, mr. Martin Hartman, niedawno nabył wyspę Ludy, położoną w kanale bristolskim. Za cenę 17.000 funtów szterlingów stał się nieograniczonym władcą małego państewka: wyspa ta istotnie jest niewielka, gdyż długość jej mierzy niespełna 3 km., a mieszkańców ma wszystkiego pięćdziesięciu.

Nabywca jest bardzo zadowolony ze swego miniaturowego królestwa: zamieszkał w komfortowo urządzonej willi i stał się monarchą nieograniczonym, gdyż ma prawo ściągania podatków. Jego „program“ rządowy jest pokojowy i polega na projekcie zbudowania nowoczesnego hotelu i restauracji, które stałyby się źródłem sporych dochodów.

E. B.

Ogłoszenia urzędowe.

LICYTACJE.

E. 1493/31. Edykt. Na wniosek Salomona Sauerberga w Rozdole odbędzie się w podpisanym Sądzie dnia 21 grudnia 1931 o godz. 9 biuro Nr. 4 na zasadzie zatwierdzonych warunków licytacyjna sprzedaż połowy pgrt. 297/2 gm. Stulsko Iwana Kliszczyńskiego własnej. Wartość szacunkowa wynosi 125 zł. Najniższa oferta 83 zł. 32 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 8725

Sąd grodzki, Oddział III.

Mikołajów, 6 października 1931.

VI. E. 826/30. Edykt licytacyjny. Dnia 14 grudnia 1931 o 10 rano odbędzie się w Sądzie grodzkim w Tarnowie w biurze Nr. 80 II p. licytacja realności whl. 48, 49 i 52 ks. gr. gm. kat. Krzyż tj. fabryki cegły dachówek, tartaku parowego z urządzeniem fabrycznem oraz gruntów w obszarze 46.461 m² i 65.580 m². Wartość szacunkowa tych realności wynosi 298.024 zł. 50 gr., a najniższa oferta 149.012 zł. 25 gr. Najpóźniej przy licytacji należy zgłosić takie prawa, wobec których licytacja byłaby niedopuszczalną 8727

Sąd grodzki.

Tarnów, 6 listopada 1931.

E. 1827/31. Edykt licytacyjny. Dnia 10 grudnia 1931 o godz. 1 popoł. w biurze Nr. 19 odbędzie się licytacja realności 196 gm. Dąbki, o wartości szacunkowej 112 zł. 50 gr. Najniższa oferta wynosi 75 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 8741

Sąd grodzki, Oddział IV.

Horodenka, dnia 9 października 1931.

E. 6209/29. Edykt. Na wniosek Wolfa Zingera, kupca z Werchraty odbędzie się dnia 27 listopada 1931, godzina 9 rano, w biurze oddziału egzekucyjnego Nr. 10 tut. Sądu licytacja niewydzielonych 2/9 części realności whl. 905 gminy Rawa Ruska. Najniższa oferta 1700 zł. Protokół oszacowania, warunki licytacyjne do przeglądu w Sądzie. 8747

Sąd grodzki, Oddział VI.

Rawa Ruska, dnia 16 października 1931.

E. 6604/30/6. Edykt licytacyjny. Dnia 15 grudnia 1931, godzina 9 rano odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro 51 licytacja czterech szóstych części realności whl. 1698 gminy Dżuryn, na której znajduje się młyn motorowo-wodny i 2 budynki. Cena szacunkowa 29.443 zł. 32 gr. Najniższa oferta 19.628 zł. 88 gr. Warunki do przejrzenia w Sądzie.

Sąd grodzki, Oddział V. 8735

Czortków, 17 października 1931.

E. 1678/31/6. Edykt licytacyjny. Dnia 15 grudnia 1931, godzina 9 rano odbędzie się w podpisanym Sądzie biuro 51 licytacja realności whl. 435 gminy Muchawka, ocenionej na 270 zł. Najniższa oferta 180 zł. Warunki do przejrzenia w Sądzie. 8736

Sąd grodzki, Oddział V.

Czortków, 17 października 1931.

E. 2319/30. Dnia 30 grudnia 1931 o godzinie 8 przedpoł. w Sądzie tutejszym biuro Nr. 7 sprzeda się przez publiczną licytację realności whl. 2055 N. Mielnica 2/5 części pgr. 2696/57, na niej dom murowany w śródmieściu. Wartość szacunkowa 6.000 zł. Najniższa oferta 4.000 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 8746

Sąd grodzki, Oddział I.

Mielnica, dnia 5 października 1931.

E. 745/31. Edykt licytacyjny. Dnia 29 grudnia 1931, godz. 9 odbędzie się licytacja realności whl. 730 gm. Myczkowce — parcela budowlana, rola, pastwisko, łąka, droga domowa i potok młyński łącznego obszaru 7 morgów 1243 s. kw., wartości 11.798.63 zł., najniższa oferta 7.865.75 zł. Prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić najpóźniej w dniu terminu przed licytacją. 8744

Sąd grodzki.

Lesko, dnia 16 września 1931.

S. 2261/29. Edykt licytacyjny. Dnia 15 grudnia 1931, godz. 9 odbędzie się licytacja realności whl. 1469 gm. Lesko — parcela gruntowa i parcela budowlana łącznego obszaru 283 s. kw. razem z domem murowanym blachą krytym, wartości 10.567 zł., najniższa oferta 5.284 zł. Prawa, wobec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić najpóźniej w dniu terminu przed licytacją. 8745

Sąd grodzki.

Lesko, dnia 26 października 1931.

E. 4162/31. Edykt licytacyjny. Dnia 31 grudnia 1931 o godz. 9.30 w biurze Nr. 19 odbędzie się licytacja realności 682, 676 gm. Jasienów, o łącznej wartości szacunkowej 3.690 zł. Najniższa oferta wynosi 2.460 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 8743

Sąd grodzki, Oddział IV.

Horodenka, dnia 14 października 1931.

E. 2136/31. Edykt licytacyjny. Dnia 31 grudnia 1931 o godz. 10 w biurze Nr. 19 odbędzie się licytacja realności obj. whl. 1833 gm. Jasienów, o wartości szacunkowej 800 zł. Najniższa oferta wynosi 570 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 8742

Sąd grodzki, Oddział IV.

Horodenka, dnia 14 października 1931.

E. 5936/30. Edykt licytacyjny. Dnia 31 grudnia 1931 o godz. 9 w biurze Nr. 19 odbędzie się licytacja realności 7151 N. gm. Horodenka o wartości szacunkowej 600 zł. Najniższa oferta wynosi 400 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 8738

Sąd grodzki, Oddział IV.

Horodenka, 14 października 1931.

E. 989/31. Edykt licytacyjny. Dnia 31 grudnia 1931 o godz. 8.30 w biurze Nr. 19 odbędzie się licytacja realności 1704 gm. Horodenka, o wartości szacunkowej 5.175 zł. Najniższa oferta wynosi 3.450 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 8739

Sąd grodzki, Oddział IV.

Horodenka, dnia 14 października 1931.

E. 1480/31. Edykt licytacyjny. Dnia 31 grudnia 1931, o godz. 10.30 w biurze Nr. 19 odbędzie się licytacja realności 2214 i 715 gm. Jasienów, o łącznej wartości szacunkowej 28.910 zl. Najniższa oferta wynosi w łącznej kwocie 20.006 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 8740

Sąd grodzki, Oddział IV.

Horodenka, dnia 15 października 1931.

E. 2562/30. Edykt licytacyjny. Dnia 31 grudnia 1931 o godz. 11 w biurze Nr. 19 odbędzie się licytacja realności obj. whl. 4234 i 6650 gm. Horodenka, o łącznej wartości szacunkowej 2.615 zł. Najniższa oferta wynosi w łącznej kwocie 1.743 zł. 56 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 8737

Sąd grodzki, Oddział IV.

Horodenka, 21 października 1931.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Prez. 25836/31. Sąd Apelacyjny ogłasza, że Michał Moczulski, notarjusz w Grzymałowie przeniesiony do Stanisławowa, dnia 17 listopada 1931 urzędowanie w Stanisławowie obejmuje. 8646-3

Lwów, 28 października 1931.

Prez. 26411/31. Sąd Apelacyjny ogłasza, że Franciszek Górski mianowany reskryptem Ministerstwa Sprawiedliwości z 26 września 1931, L. II. O. 14531/31 notarjuszem w Grzymałowie, złożył 31 października 1931 przysięgę służbową i obejmuje urząd dnia 14 listopada 1931. 8645-3

Lwów, 6 listopada 1931.

Prez. 26615/31. Edykt. Sąd Apelacyjny w postępowaniu celem odnowienia księgi gruntowej Sądu Grodzkiego w Niemirowie dla gminy kat. Niemirów i Ulicko zarębane, wzywa do zgłaszania w Sądzie Grodzkim w Niemirowie do 1 marca 1932 zarzutów w myśl par. 14 ustawy z 25 lipca 1871, Nr. 96 Dzpp.

Sekretarjat Prezydjalny Sądu Apelacyjnego.

Lwów, 5 listopada 1931. 8675

II. Wszechpolski Kongres Muzyki Religijnej w Krakowie.

W dniach 22 i 23 listopada b. r. odbędzie się w Krakowie II. Wszechpolski Kongres Muzyki Religijnej, organizowany przez Związek Chórów kościelnych archidiecezji krakowskiej, pod hasłem polskiej muzyki religijnej. Kongres ten będzie wspaniałą manifestacją polskiej muzyki i przeglądem polskiej twórczości muzycznej od początków jej rozwoju, aż do czasów dzisiejszych. Udział w kongresie wezmą najwybitniejsi współcześni kompozytorzy polscy z Karolem **Szymanowskim** na czele, przedstawiciele towarzystw muzycznych i śpiewaczych z całej Polski oraz organizacje muzyczne Krakowa i Województwa krakowskiego. Komitet kongresu powierzył wykonanie bogatego programu najwybitniejszym krakowskim zrzeszeniom muzycznym, jak Towarzystwo Muzyczne, „Echo“, Towarzystwo Oratoryjne, Chór Akademicki, Związek Zawodowy Muzyków i inne.

Kongres rozpocznie się uroczystem nabożeństwem pontyfikalnem w katedrze wawelskiej, gdzie Krakowskie „Echo“ pod dyrekcją dyr. Bolesława Wallek Walewskiego odśpiewa Mszę B. Pękiela z roku 1662. Program kongresu obejmuje dalej uroczystą Mszę św. w kościele akademickim św. Anny, podczas której śpiewy gregorjańskie wykona olbrzymi chór złożony z 800 teologów, uroczystą akademję z współudziałem chórów związkowych, recital organowy Feliksa Nowowiejskiego w kościele Marjackim, recital XX. Misjonarzy i dwa koncerty chóralne, poświęcone twórczości mistrzów dawnej i współczesnej muzyki religijnej.

Z okazji kongresu ukaże się specjalny numer poznańskiego czasopisma „Muzyka Kościelna“.

Przyrost naturalny ludności w II. kwartale b. r.

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, ruch naturalny ludności w Polsce w II-gim kwartale r. b. przestawiał się następująco: (cyfry w nawiasach oznaczają analogiczne dane za I-szy kwartał r. b.):

Małżeństw zawarto 61.933 (79.912), urodzin żywych było 256.775 (250.413), zgonów 121.319 (156.440), przyrost naturalny zatem wyniósł 135.456 osób (93.973).

Na 1000 mieszkańców przypadało: małżeństw 8.0 (10.3), urodzeń żywych 33.0 (32.2), zgonów 15.6 (20.1), przyrost naturalny zatem wynosił 17.4 (12.1).

Słynny rachmistrz polski w Berlinie.

Donoszą z Berlina: Wielkie zainteresowanie w niemieckich kołach naukowych wzbudził tu dr. Finkelstein z Warszawy, fenomenalny rachmistrz obdarzony niezwykłą pamięcią słuchową i wzrokową. Podczas swego pobytu w Berlinie p. Finkelstein poddany został badaniom w Instytucie Psychologicznym Uniwersytetu Berlińskiego pod kierunkiem prof. Köhlera oraz w Instytucie psychotechnicznym Wyższej Szkoły Technicznej w Berlinie pod kierunkiem Moedega. Badania te potwierdziły zupełnie ustaloną dotychczas opinję co do fenomenalnych zdolności p. Finkelsteina.

Na pokazie urządzonym dla członków berlińskiego towarzystwa psychologji i charakterologji tajny radca prof. Albert Moll zademonstrował wobec wypełnionej do ostatniego miejsca wielkiej sali wykładowej w gmachu Wyższej Szkoły im. Leibnitza niezwykłe zdolności p. Finkelsteina. Dr. Finkelstein w ciągu ułamka sekundy dodawał szeregi i rzędy złożone z kilkudziesięciu liczb jednocyfrowych, mnożył przez siebie wielocyfrowe liczby w czasie, potrzebnym zaledwie na zapisanie rezultatu na tablicy, rozkładał czterocyfrowe liczby na składowe kwadraty w przeciągu kilku sekund z pamięci, pozatem zapamiętywał cały ciąg kilkunastu liczb, po spojrzeniu nań przez ułamek sekundy. Szczególny podziw wzbudzał eksperyment polegający na zapamiętaniu w każdej dowolnej kolejności dwudziestu pięciu liczb wypisanych w szachownicę, po zapoznaniu się z nią niedłużej, jak przez kilkanaście sekund. Dr. Finkelstein pamięta wszystkie logarytmy do 100 z siedmio cyfrowemi znakami dziesiętnemi, pamięta po kilkaset znaków dziesiętnych ważniejszych liczb matematycznych, jak „pi“, „e“ itp.

Na zakończenie swego pokazu p. Finkelstein wyjaśnił audytorjum metody, jakiemi posługuje się przy dokonywaniu swoich błyskawicznych obliczeń oraz scharakteryzował obserwowane przez siebie procesy myślowe, to warzyszące jego rachunkom, oraz aktom pamięci.

Z Berlina udaje się p. Finkelstein do innych miast niemieckich, następnie zaś wyjedzie do Paryża i Wiednia.

Prasa berlińska ogłasza dłuższe artykuły o pokazach dr. Finkelsteina, cytując opinję badaczy-specjalistów.

Polski uczony o francuskiem imperjum kolonial.

Donoszą z Paryża: Dr. Edward Krakowski, autor znanych dzieł o Estetyce Plotena, o Losach tragicznych trzech romantyków polskich, Słowackiego, Krasińskiego i Norwida, oraz szeregu innych prac z dziedziny filozofji i historji literatury, ogłosił w miesięczniku „Mercure de France“ dłuższy artykuł o „Zagadnieniu sojuszów na początku istnienia trzeciej republiki francuskiej oraz powstaniu w związku z tem zagadnieniem francuskiego imperjum kolonjalnego“.

Co usłyszymy przez radjo?

(Audycje własne Rozgłośni Lwowskiej oznaczone drukiem półtłustym).

Piątek, 13 listopada.

LWÓW (381). Godz. 11.40: Transmisja z Warszawy. Przegląd Prasy Krajowej PAT. — 11.58: Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. — 12.10: Trans. z Warszawy. Urz. komunikat Państw. Instyt. Meteor. — 12.15: Koncert z płyt gramofonowych. Płyty z firmy Kaim i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11. — 13.15:—15.05: Przerwa. — 15.05: Trans. z Warszawy. Komunikat gospodarczy. — 15.15: Trans. z Warszawy. Z życia Polsk. Zespołów Śpiewaczych. — **15.20: Lwowski komunikat L. S. G.** — 15.25: Trans. z Warszawy. Odczyt z cyklu dla nauczycieli „Szlaki postępu i rozwoju gospodarczego“ wygł. p. Stan. Gorzuchowski, st. asystent W. S. H. — 15.45: Muzyka z płyt gramofonowych. — 16.20: Trans. z Wilna. Odczyt. — **16.40: „Dziwolągi z Królestwa gazet“ wygł. dr. Eugenjusz Rellemont.** — 16.55: Trans. z Warszawy. Lekcja języka angielskiego (Linguaphone). — **17.10: O Arturze Schnitzlerze wygł. p. Ida Wieniewska.** — 17.35: Trans. z Warszawy. Tańce ludowe w ukl. Bronisława Szulca wykona orkiestra pod dyr. kompozytora. — **18.50: Rozmaitości.** — **19.10: Odczytanie programu na dzień następny.** — 19.15: Trans. z Wilna. „Przegląd rolniczej prasy zagranicznej“. — **19.25: Skrzynka poczt. techniczna inż. Józefa Mińskiego.** — 19.40: Płyta gramofonowa. — 19.45: Trans. z Warszawy. Prasowy Dziennik Radjowy. — 20.00: Trans. z Warszawy. Pogadanka muzyczna. — 20.15: Trans. z Warszawy. Koncert z Filharmonji Warsz. Recital fortepianowy Artura Rubinsteina. W przerwie trans. z Warszawy. Kwadrans literacki „Jak jest naprawdę z polską książką“ felj. literacki Wacława Rogowicza. — 22.40: Trans. z Warszawy. Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. — 22.45: Trans. z Warszawy. Urz. komunikat Państw. Instyt. Meteor. — 22.50: Trans. z Warszawy. Wiadomości sportowe. — 22.55: Przerwa. — 23.00—24.00: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka i taneczna.

Ostatnie wiadomości giełdowe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 12 listopada.

WALUTY: Dolary 8.87.

PAPIERY PROCENTOWE: 4% poż. inwestycyjna 77.00—77.75; 5% poż. konwers. 41.50—41.75; 6% poż. dolarowa 60.50—61.00; 7% poż. stabiliz. 58.50—60.50; 10% poż. kolejowa 103.00.

DEWIZY: Holandja 359.85; Londyn 33.73; Nowy Jork telegr. 8.92; Paryż 35.05; Praga 26.39—26.38; Szwajcarja 174.44; Włochy 46.20; Berlin 211.40.

AKCJE: Bank Poslki 110.—; Częstocice 27.50; Cukier 19.00; Modrzejów 4.—.

FILIP MACDONALD. 32)

Cztery dni.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

— Dlaczego pan pyta, czy on ma samochód?

— Właśnie — dodał Flood.

— Powiem wam — rzekł powoli Antoni. — Część popołudnia spędziłem z Tomaszem Harriganem. Wiecie ze śledztwa, kto to jest. Lat trzydzieści. Niedorozwój umysłowy. Poziom dosvć głupiego dziesięcioletniego chłopca. Byłem z nim w lesie Bellows. Pokazał mi, gdzie i w jakich pozach znalazł dwóch leżących ludzi. Wspaniały aktor. Umie naśladować innych i siebie samego. Odtwarza życie do złudzenia. W pierwszej chwili przeszły mnie ciarki... Pokazał mi, jak się zachował w momencie tego odkrycia, odwdzięczając się za scyzoryk. Już myślałem, że się niczego nie dowiem, gdy uderzyło mnie w jego zachowaniu coś niezrozumiałego. Kręcąc się koło leżących ciał, spojrzał kilka razy z bardzo wyraźnym strachem na szczyty drzew i na niebo. Myślałem intensywnie przez pół godziny, coby to mogło znaczyć. Nie mogłem go zapytać, bo mógłby się spłoszyć, albo przestraszyć. I może zresztą nie pamiętał. Fakt, że odtworzył tę scenę mimicznie, nie dowodzi pamięci. On poprostu odegrał ciałem nieuświadomiony obraz kinematograficzny, który odbił się w jego maleńkim mózgu. Nie wiem, jak to inaczej wyrazić...

...Ale wkońcu doszedłem, co to było, nie badając wprost, lecz pośrednio, na zgadywanego. Otóż Tomasz Harrigan boi się księżyca. Często przebywa w nocy w lesie, ale niech tylko zaświeci księżyc, spieszy się do kryjówki. Na światło księżyca nie wyciągniętoby go w sto koni. Drży na sam dźwięk tego słowa. Zrozumiale, jeżeli się weźmie pod uwagę jego poziom umysłowy. Ale — czy słyszeliście o tem dziwactwie Tomasza Harrigana?

Zapanowało milczenie. Flood gwizdał cicho przez zęby, Pike patrzył na Antoniego, Dyson siedział wyprostowany, a Łucja spoglądała ze zdumieniem to na jednego, to na drugiego.

— Tak — rzekł Antoni. — Teraz rozumiecie.

Dyson klapnął na oparcie fotelu.

— Może — rzekł — miał ze sobą pochodnię albo latarkę.

Antoni potrząsnął głową.

— Ani jednego, ani drugiego. Coś go wywabiło z chatki, w której czasami sypia. Ale nie strzał. Ciągle słyszy w lesie strzały i nic sobie z nich nie robi. Nie słyszał również krzyku. A księżyca nie było. Poszedł na polankę, bo zobaczył duże, silne światło, które go zaintrygowało. Poleciał jak ćma do lampy. Dochodził już do polanki, kiedy światło zgasło. Lecz nie cofnął się, bo zobaczył — Blackattera. Upewniwszy się, że księżyc nie wyjdzie z za chmur, postanowił zaalarmować ludzi i biegnąc potknął się o ciało Bronsona. Dlatego pytałem, czy Dollboys ma samochód. Tom powiedział mi, że widział wielkie, jasne światło.

— Samochód w lesie! — mruknął Dyson, zamykając oczy.

— Patrzcie — rzekł Antoni. Wyjął z kieszeni papier i ołówek i naszkicował szybko plan. — Patrzcie! — Otoczyli go kołem. — Tu jest las. Tu jest polanka. Tu jest żywopłot koło drogi, a tu furtka. Jeżeli furtka była otwarta, samochód mógł wjechać na tę dróżkę i wtedy światło reflektorów oświetliłoby polankę... Czy to wam nie daje do myślenia?

— Psiakość, nóżki baranie! — zaklął zabawnie Pike, jak zwykle gdy był podniecony. — Ale jakim sposobem to nie wyszło najaw? Tom zeznawał trzy razy: przed koronerem, przed...

— Właśnie — przerwał Antoni.

— Zeznawał trzy razy, za każdym razem jednakowo. Dlaczego? — zapytał z uniesieniem. — Dlatego, że t a t u ś nauczył go, jak ma zeznawać. Tom nie bał się, bo miał przy sobie t a t u s i a, który go pilnował. Psiakrew! Ten t a t u ś powinien wisieć. Toma nie poddano krzyżowym badaniom, bo któżby badał w ten sposób idjotę? I zresztą nie było wiele o co pytać. Tom Harrigan był w lesie. Tom znalazł ciała. Tom dał znać tatusiowi i policjantowi. Policjant poszedł na wskazane miejsce i znalazł ciała. Co tu było więcej pytać? To... Urwał w połowie zdania. Łucja, blada i poruszona, powstała nagle i rzekła cicho:

— Chyba, że... chyba że... Nie. To niemożliwe. Chociaż ten Harrigan jest nienormalny... Czy on mógłby...

— Nie — rzekł Antoni. — I mnie to przeszło przez głowę. Tyś go nie widziała. On jest normalny po dziecinnemu. Nie, ta cała sprawa polega na intrydze, a Tom nie jest intrygantem.

— Ani nardzięiem w rękach intryganta? — zapytał nagle Dyson.

Antoni zaśmiał się i potrząsnął głową.

— Nie, Tom jest w porządku, i jeżeli co zawinił, to przez ojca. Chociaż t a t u ś nie miał złych zamiarów i nie rozumiał, co robi. Ale największe, niepowetowane błędy popełniają poczciwi głupcy.

(C. d. n.)

„Drukarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, tel. 29-19, pod zarządem Władysława Germana. — Należytość pocztowa opłacona ryczałtem